Nr 153. Kraków, Piątek 8 Lipca 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie opieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 lipca.

Cesarz niemiecki ma zabawić 10 dni w Ems, poczem odwiedzi cesarzowę w Koblenz, przepędzi dzień jeden na wyspie Mainau, w końcu zaś, jeżeli pogorszenie się zdrowia programu tego nie zmieni, uda się, jak to zwykł był czynić corocznie, do Gastein.

O ks. Bismarku zaś utrzymują, że czeka tylko na uśmierzenie się nerwowego bólu w twarzy, aby się jak najspieszniej udać do Kissingen.

Po wysłuchaniu we wtorek sprawozdania delegacyi i powzięcia skutkiem tego telegrafowanej nam wczoraj uchwały, odroczyło się sobranie do czwartku, w który to dzień przedyskutowaną być ma sprawa wyboru księcia; do wyboru samego zaś przystąpi sobranie prawdopodobnie w piątek.

W sprawozdaniu delegacyi znajdował się ustęp, który radosne sprawił wrażenie na sobraniu, że „między kandydatami do tronu, z którymi delegaci mieli sposobność rozmawiania, znajduje się jeden, który nie odmówi przyjęcia, jeśli wybór padnie na niego“. Nazwiska jego nie wymieniono na posiedzeniu, widocznem jednak jest, że nim nie jest kto inny, tylko Ferdynand książę Koburgski.

Zagadkową nieco jest uwaga jednego z dzienników półurzędowych niemieckich, brzmiąca nakształt rady, — niewiadomo czy szczerej, — że Bułgaryi, jeśli chce wytwarzać czyny dokonane, najbardziej wypadałoby ogłosić jej swą niezależność. „Jeśliby w takim razie — dodaje pomieniony dziennik, mocarstwa nie założyły przeciw temu protestacyi, mogłaby Bułgarya obierać księcia swego bez poprzedniego ich przyzwolenia“.

Francuskiej Izbie deputowanych przedłożonym już został poprawiony budżet. W stosunku do budżetu, przedłożonego przez przeszłe ministerstwo, oszczędności w wydatkach wynoszą 129 milionów. Obie strony budżetu nietylko przez to wyrównane zostały, ale wykazaną została po stronie czynnej zwyżka 311,000 fr.

Wobec wrzawy, jaką wszczynają pisma radykalne francuskie z okazyi pobytu hrabiego Paryża na wyspie Jersey i przyjmowania tam, jak utrzymują, licznych hołdów od szlachty z Bretanii i Normandyi, starają się znów organa monarchistów odjąć pobytowi księcia na pomienionej wyspie wszelki charakter politycznej demonstracyi, a *Figaro* przypisuje mu nawet życzliwe chęci dla obecnego ministerstwa.

W rozmowie z p. Joubert, który go na wyspie odwiedził, wyrażał się, jak utrzymuje *Figaro*, hrabia Paryża z uznaniem o stanowisku, jakie w tej chwili zajęła prawica wobec rządu, kładąc nacisk na to, że jeśli z jednej strony obowiązkiem jest prawicy stawać w obronie zasad konserwatywnych, ile razy o ich narażenie zachodzą obawy, ma ona równie obowiązek mieć na oku interes Francyi i wspierać tych, którzy, działając z umiarkowaniem w polityce wewnętrznej, umieją na zewnątrz strzedz oględnie bezpieczeństwa kraju.

Następca tronu w Galicyi.

Uzupełniamy niektóre szczegóły przyjęcia w Pieniakach podług *Gazety Lwowskiej*:

Pieniaki 5 lipca. Punktualnie według programu przyjechał Jego Ces. Wysokość do Pieniak. W półkole ustawiono w dziedzińcu zamkowym kilkuset włościan, z wójtami na czele. Byli-to wieśniacy z dóbr gospodarza. „Jego Cesarska Wysokość raczył wyświadczyć mi niezasłużony zaszczyt odwiedzin. Przyjmuję Go z moją rodziną— mówił hrabia Włodz. Dzieduszycki do włościan— a do rodziny i was zaliczam.“ Liczne duchowieństwo z chorągwiami i bractwami stanęło tuż przy wejściu; kahał załoziecki przybył również. Gmina Podkamień przybyła z wójtem swoim, hr. Albertem Cetnerem. Gospodarz domu, otoczony licznym pocztem krewnych i sąsiadów, z małżonką i wnukami oczekiwał Najd. Gościa u wchodu. Gromkie okrzyki zapowiedziały zdala zbliżanie się Najdost. Gościa. Gospodarz powitał Jego Ces. Wysokość w języku niemieckim, polskim i ruskim. „Nie mam słów — mówił — aby wyrazić Waszej Wysokości najuniżeńszą wdzięczność za niezasłużoną łaskę, jaką mnie zaszczycić raczyłeś. Pozwól, żebym Cię przyjął Najd. Cesarzewiczu mową ojczystą i obyczajem naszym; pozwól, abym zapewnił Cię imieniem wszystkich tu obecnych o wierności i przywiązaniu dla Najj. Dynastyi, dla Twego wielkiego Ojca i dla Ciebie. Błagamy Boga, by Ci użyczył wszystkiego najlepszego. *Mnohaja lita!*“

Długo grzmiało to życzenie w okrzykach witających Wysokiego Gościa rzesz; tymczasem gospodarz podał Najd. Arcyksięciu sól i chleb na drewnianej tacy, wykonanej w szkole lwowskiej dla przemysłu artystycznego. Na tacy wyryty jest napis: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Sława Bohu.“ Jego Cesarska Wysokość najłaskawiej przyjąć ofiarowany symbol gościnności, powitał uprzejmie gospodynię, przyjął ofiarowany sobie bukiet, rozmawiał najuprzejmiej z przedstawionemi mu osobami i zaszczycił bardzo wiele z nich podaniem ręki. Z wieśniakami Jego Ces. Wysokość rozmawiał po polsku, wypytując krótko o miejscowe stosunki.

Przed obiadem zwiedzał Najdost. Gość wystawę, przyczem interesował się najmniejszemi drobiazgami i przyjmował łaskawie wszelkie objaśnienia, a przy zwiedzaniu oddziału myśliwskiego robił nadzwyczaj gruntowne i trafne spostrzeżenia, wreszcie wynurzył gospodarzowi podziękowanie za szczęśliwą myśl urządzenia wystawy i za wyborny dobór i ugrupowanie przedmiotów.

Pieniaki 5 lipca popołud. (*Telegram Gaz. Lwowskiej*).

W uzupełnieniu ostatniej depeszy donoszę, że wrażenie, jakie wynieśliśmy w Podhorcach, zostanie na całe życie niezatartem wspomnieniem. — Przyjęcie Najdost. Gościa było entuzyastycznem. Przed śniadaniem i po śniadaniu Najd. Cesarzewicz z najżywszem zajęciem oglądał pamiątki historyczne, malowidła, zbroje, niejednokrotnie wyrażając najwyższe Swe zadowolenie. Sam głęboki znawca starożytności i historyi, zwracał często uwagę obecnych na niejeden przedmiot i prostował opinię. Rozpytywał się szczegółowo gospodarza o każdy niemal przedmiot, a wreszcie wyszedłszy na terasę, przypatrywał się przepysznemu widokowi, chcąc zaś przypatrzeć się także zewnętrznej budowie zamku, zeszedł na dół aż do ogrodu i z najwyższem zadowoleniem wyrażał się o wszystkich oglądanych przedmiotach.

Przy wykwintnem śniadaniu, do którego zasiadło dziesięć osób, Najd. Gość, widocznie zadowolony, rozmawiał najłaskawiej z wieloma osobami.

Zamek Podhorecki zachwycił również całą świtę Najd. Arcyksięcia, a przedewszystkiem hr. Bombelles wyrażał kilkakrotnie swój zachwyt.

Najdost. Gość, odprowadzony aż do przedsieni przez gospodarza, ks. Eustachego Sanguszkę, oraz księżniczkę Helenę Sanguszkównę, która po śniadaniu ukazała się na salonach, opuścił Podhorce o kwadrans na 1-szą, żegnany entuzyastycznie przez zgromadzoną na dziedzińcu ludność.

W Podhorcach kończy się szosa krajowa, którą Wysoki Gość zdąża w gościnę do JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. — Skręcamy tedy na prawo i jedziemy drogą gminną, tak zwaną „prywatną.“ Dzięki usiłowaniom i energii gospodarza, hr. Dzieduszyckiego, oraz Rady powiatowej, droga ta może pod względem dobroci konkurować z najlepszemi gościńcami. Droga wrzyna się w cieniste lasy, chroniące przed dokuczającym skwarem promieni słonecznych. Co kilkadziesiąt kroków wyglądają z zieleni lasów barwne flagi o kolorach herbowych Dynastyi. — Po obu stronach ustawiły się gromadami gminy całego powiatu. We wsi Majdan wznosi się wspaniały łuk tryumfalny z napisem: „Witaj nam miły hospodynie!“ Kilkutysięczna ludność, rozłożona obozem, wznosiła tu entuzyastyczne okrzyki na cześć Jego Cesarskiej Wysokości i żegnała przejeżdżającego szybko Najd. Gościa okrzykiem „Mnohaja lita!“ Dziewczątka wiejskie, przystrojone kwieciem leśnem, podbiegają do powozu i składają u stóp Jego Cesarskiej Wysokości fantastyczne bukiety.

Same Pieniaki, otoczone szerokim wieńcem wzorowo urządzonych lasów, przeglądają się w połysku zwierciadła rozległego stawu, nad którym ciągnie się droga, prowadząca do dworu, a wysadzona dwoma rzędami włoskich topoli i przystrojona flagami. Jest tu również brama tryumfalna w kształcie dwóch olbrzymich snopów szuwaru. Nie potrafiłbym ani obliczyć tej ludności, która okala szerokim pasem dwór pieniacki, ani też opisać wybuchów entuzyazmu, składanego osobie Najd. Cesarzewicza.

Siedziba JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego przedstawia się patryarchalnie. Fizyognomia jej mówi, że mieszka tu magnat, który przewodzi i kieruje okolicznym ludem i który powołany był zaufaniem Najj. Pana na najzaszczytniejszy urząd krajowy. Z westibulu, przybranego kląbami egzotycznych kwiatów, prowadzą na prawo drzwi do pokojów, przeznaczonych dla p. Namiestnika i p. Marszałka krajowego; na pierwszem piętrze podobny westibul, a ztąd wejście do apartamentów, przeznaczonych dla Jego Ces. Wysokości. Salon Najd. Gościa wysłany miękkiemi dywanami tureckiemi; niskie fotele i kozetki przykryte kobiercami perskiemi; ściany obwieszone przepysznemi makatami, strojne są również w obrazy pendzla Tepy i Kossaka. Na stoliku, bogatym w mozajkę, rozłożona dokładna mapa wschodniej Galicyi, na której podkreślono wioskę Pieniaki; w rogach stoją na postumentach kandelabry wyrobu krajowego, mianowicie znanego ś. p. Bachmińskiego. Dalej jest pokój toaletowy i sypialnia, przeznaczona na wypadek, gdyby Wysoki Gość zechciał spocząć po utrudzającej podróży. Z garderoby prowadzą drzwi ukryte do apartamentów Jego Cesarskiej Wysokości. Kobierce i makaty, rozłożone w salonach Jego Ces. Wysokości, pamiętają najdawniejsze czasy. Nad jedną kozetką rozpięta jest makata ze zdobytej chorągwi tureckiej, która niegdyś wiodła wyznawców Mahometa pod Wiedeń. Wspólny salon wielki ma meble staroświeckie, obite perłowym adamaszkiem; drugi salon mniejszy, tak zwany mozajkowy, ozdobiony jest sztukateryami, jakich dziś już niewiele. Nad tą ornamentyką pracował mistrz, który zdobił Łazienki warszawskie. W saloniku tym wisi portret Najj. Pana pendzla Rybkowskiego. Z saloniku wiodą drzwi do pokoju jadalnego, komnaty widnej i obszernej. Na licznych dębowych kredensach leży tu wykwintna porcelana, pomiędzy którą znajdziesz wszystkie główniejsze marki, przeważa jednak porcelana starowiedeńska.

Żałuję, iż opisać nie mogę kancelaryi czcigodnego gospodarza, która jest zbiorem muzealnym pierwszorzędnej wartości. Meble są tu tylko krajowe; na ścianach zaś wisi liczna broń, mianowicie najrzadsze jej okazy. Długi pokój, przybrany w trofea myśliwskie i rogi jelenie, należy wspaniałem i charakterystycznem urządzeniem do najciekawszych osobliwości zamku Pieniackiego.

Gospodarz urządził dla swego Najdost. Gościa wystawę etnograficzną, zamkniętą w granice produkcyi gmin, stanowiących państwo Pieniackie, a więc z obszarów: Podhorce, Ponikwa i Olejów, Markopol i Założce. Co produkuje większa i mniejsza posiadłość w tym okręgu? to było pytanie, na które hr. Dzieduszycki plastycznie, bo ugrupowaniem umiejętnem okazów odpowiedział. Wystawa znajduje się w przestronej cieplarni; a więc są tu wyroby z oczeretu, koszyki i t. d., w którym-to dziale odznaczyli się włościanie z Manajowa; ceramika, w swych najprymitywniejszych okazach, które lepią najsprytniej Siwek i Nonas z Wertelki; wyroby tkackie udają się najfortunniej w Markopolu. Bogato przedstawia się oddział z krasnemi zapaskami, pasami i kilimkami o oryginalnych deseniach. Huta właściciela, pod zarządem p. Sehnela, przedstawia swoje bardzo postępowe wyroby, a szkoła prywatna koronkarska, której kierownictwem zajmuje się szanowna gospodyni, wystąpiła z bardzo gustownemi wyrobami; w przyległych lokalnościach rozłożono fantatazyjne półkopki wszelkiego zboża, ule, miody i woski. Rozwieszono też przepyszne okazy dzików, rogaczy, zajęcy, lisów i borsuków. Pod sufitem rozpięto sprzęty, potrzebne do rybołowstwa.

Już po wydaniu wczorajszego numeru otrzymaliśmy następujący własny telegram:

Tarnopol 6 lipca. (X) Najdostojniejszy Arcyksiążę, zwiedziwszy bardzo szczegółowo wystawę etnograficzną, raczył wybrać sobie następujące przedmioty: lichtarz i miskę wyrobu Bachmińskiego; sztuciec huculski w sposób właściwy inkrustowany; prześliczny krzyż wyrobu huculskiego, unikat w swoim rodzaju; jedną laskę huculską; pas lity staropolski ze Zbarazkiego; ze zbiorów profesora Szuchiewicza: piękny talerz wyrobu Skryblaka, śliczną łyżkę dla nowożeńców (pan młody wręcza takową swojej narzeczonej po ślubie) wyrobu Jurka Skryblaka; fajkę huculską starożytną, z czasów opryszków, grasujących w okolicach Czarnohory, istny unikat; „zgardę“ (krzyżyki przegradzane paciorkami) i bardzo piękny harap ze zbiorów p. Władysława Fedorowicza.

Tarnopol 6 lipca. (Tel. *Gaz. Lwow.*) Na dzisiejsze śniadanie dworskie otrzymali zaproszenie: hr. Bombelles, rotmistrz Buzzi, dyrektor Boberski, Alfred hr. Borkowski, Władysław hr. Baworowski, Włodzimierz hr. Baworowski, Barwiński, dyrektor Dniestrzański, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Władysław i Tadeusz Fedorowiczowie, proboszcz Fortuna, Michał Garapich, bar. Giesl, radca skarbowy Hailing, proboszcz Janner, Tadeusz i Feliks hr. Koziebrodzcy, burmistrz Koźmiński, prezydent sądu Krynicki, prezes Rady powiatowej Korytowski, sekretarz Namiestnictwa i redaktor *Gazety Lwowskiej* Adam Krechowiecki, Madurowicz, jenerał Merey, Ignacy Mochnacki, podpułkownik hr. Noderer, Stanisław i Leon hr. Pinińscy, Józef hr. Potocki, ks. Radziwił, major Rosenberg, Maurycy Rosenstock, kapitan Rieger, August bar. Romaszkan, Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, Namiestnik Zaleski.

Głosy węgierskie o podróży galicyjskiej Następcy Tronu.

Egyetértés, naczelny organ węgierskiego „stronnictwa niepodległości,“ czyli skrajnej opozycyi pisze w swym artykule kierowniczym z powodu wizyty Następcy Tronu w Galicyi:

„Cierpienia Polaków z współczuciem, radości ich z sympatyą przyjmuje zawsze Węgier. Historya skierowała ku sobie wzajem oba narody i tylko intrygi lub gwałt je rozdzielał. Za przewinienia dokonane w przeszłości, dalecy być może następcy będą pokutować. Cóż za potężną twierdzą obronną przeciw panslawistycznej powodzi mogłyby były zostać sprzymierzone niepodległe Węgry i Polska! Twierdzę zburzono, Polskę rozebrano, a zjednoczenie jej, być może, nie jest niczem już więcej, jak drogiem rojeniem, pięknem marzeniem.

„Biedni Polacy! Nawet marzeniom nie wolno im się w spokoju oddawać.

„Jedynie w Austryi znaleźli Polacy schronienie. W Galicyi język polski jest panującym, używają licznych praw samorządu, i wpływ ich w austryackim parlamencie jest poważny, a częstokroć decydujący. Dynastya nieraz promieniami złocistemi swej łaski kraj ten ogarniała. Kilka lat temu król węgierski, a cesarz austryacki odwiedził swych wiernych polskich poddanych, teraz zaś Rudolf, Następca Tronu, przebywa u nich z swą czarującą małżonką Stefanią.

„Panowanie austryackie zawsze najlżej ciążyło nad Polakami, chociaż nie zawsze dynastya mogła iść za popędem swych szlachetnych uczuć.

„Dziewiętnaście lat temu miało to miejsce, gdy panujący gotował się do odwiedzenia Galicyi. Wszystkie zarządzenia były już zrobione w tym celu. Arcyksiążę Albrecht oczekiwał w Krakowie panującego, gdy nagle zamiar został zmieniony, podróż została zaniechaną, a zdumiona opinia publiczna naprożno szukała wytłómaczenia nieoczekiwanego zwrotu. Od tego czasu podniosła się zasłona sekretu, i wiadomo, że w owe czasy car Aleksander przyjechał do Warszawy, dokąd też wysłano na jego powitanie księcia Thurn-Taxis jako nadzwyczajnego posła austryackiego. Witającemu księciu przypadło w udziale zadanie następnie przynieść do wiadomości dworu austryackiego, że dwór rosyjski wziąłby za złe, gdyby projektowana wizyta została uskutecznioną.

„Odtąd wielkie zaszły przewroty. Monarchia zna wartość przyjaźni Rosyi, lecz zna także jej cenę. Nasi politycy dojrzeli, że ceny tej dać nie można bez narażenia całej przyszłości Monarchii. Dojrzeli następnie, że tam na północno-wschodniej granicy należy się oprzeć na takim narodzie, który w chwili niebezpieczeństwa dotrzyma placu, którego interesa bytu nierozłączne są od utrzymania austro-węgierskiej monarchii. Takim jest naród polski i takim węgierski.

„Największe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że ta ziemia, która dziś tętni od kopyt końskich i pojazdów spieszących dla uczczenia przyszłego panującego, że ta ziemia będzie kiedyś placem walki na śmierć i życie, jaka się odbędzie między wolnością zachodnią i despotyzmem północy. I być może, właśnie Arcyksięciu Rudolfowi przypadnie wtedy zadanie, aby spełnił swój obowiązek, jako żołnierz bohaterski, aby młodą swą głowę ozdobił wawrzynami tryumfu — a z armią dzielił bóle i cierpienia.

„Polacy głęboko to czują, tak jak i my czujemy, że w porażce największa strata dotknęłaby Węgrów i Polaków. Te dwa narody stoją w poprzek rozszerzeniu się panslawistycznej idei aż w środek Europy; te dwa narody poczułyby najciężej mściwą rękę zwycięzkiego nieprzyjaciela.

„W czystą szczerość zapału Polaków nie można więc wątpić . . . . . .

Wierności ich i wdzięczności najsilniejsza rękojmia leży w ich własnym interesie. Austro-Węgry dzisiaj są już dla nich nie schronieniem przytułku, lecz czemś daleko droższem — ojczyzną.

„Przyszły nasz Pan i Król zna Polaków i Węgrów. Im lepiej ich znać będzie, tem silniejszem będzie w nim to przekonanie, że te dwa narody są tak tronu, jak Monarchii, dwa niewzruszone, najpotężniejsze filary.“

Poza stronnictwami stojący, lecz najwięcej rozszerzony w Węgrzech *Budapesti Hirlap* pisze:

„W łańcuchach niewoli omdlewający naród polski spodziewa się wolności w więzieniu. *Dum vivo, spero* . . . .

. . . .

„Przedtem Austrya także dręczyła Polaków, jak inni. Galicyę wcieliła, a Polakom zabrała, cesarz Józef rozpoczął germanizować, cesarz Franciszek dalej to ciągnął, Bach i Schmerling gwałcili prawa, wiedeńska polityka podżegała Rusinów przeciw Polakom, dopóki nakoniec oswobodzenie Węgier i dualizm nie położyły końca zaślepionemu absolutyzmowi. Galicya została wtedy Polakom daną. Urząd i szkoła są ich. Na kawałku tej ziemi są nareszcie swobodni, i za to wdzięczni Habsburgom.

. . . .

„Królów polskich stary zamek otworzył się przed królewskim księciem. U grobu polskich królów modli się następca tronu. Młodzież polskiego Uniwersytetu składa cześć w auli nowemu doktorowi, Arcyksięciu Rudolfowi. Polscy panowie, szlachta, mieszczanie i lud hołdują Mu w Krakowie.

„Ta polska manifestacya nie jest przecież bynajmniej groźbą przeciw Rosyi. Niech nas nie dotyka, my jej nie tykamy. Lecz jeżeliby nas miała zaczepić, to nam potrzebna pomoc Polaków, i jeśli zwyciężymy: sztandary wolności poniesiem do Polski.“ *G.*

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Paryż 30 czerwca.

(*S. Z.*) Od czasu wielkiej rewolucyi francuskiej rozmaite rządy, które po sobie następowały, i ciała prawodawcze uznawały potrzebę wyjątkowych uwolnień od służby wojskowej. Po upadku drugiego cesarstwa prawo wojskowe z 1872 r. utrzymało te wyjątki, mające na celu protekcyę stosunków familijnych i społecznych. Nowe prawo, rozbierane w tej chwili w Izbie deputowanych, znosi wszelkie wyjątki, uwzględniając tylko wychowańców szkoły politechnicznej, szkoły normalnej i szkoły

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(19)

(Ciąg dalszy).

Wołodyjowski przysunął krzesło i przysiadł się na brzeżku.

Upłynęła długa chwila; milczał, nogami nieco szurgał, zasuwając je coraz głębiej pod stołek, i wąsikami ruszał. Krzysia przestała szyć i podniosła na niego wzrok; spojrzenia ich spotkały się, a potem nagle spuścili oboje oczy.

Gdy Wołodyjowski podniósł je znowu, na twarz Krzysi padały ostatnie blaski słońca, a była w nich śliczna. Włosy jej błyszczały na zagięciach, jak złote.

— Za parę dni waćpan wyjedzie? — rzekła tak cicho, iż pan Michał ledwie mógł dosłyszeć.

— Nie może inaczej być!

I znów nastała chwila milczenia, po której Krzysia zaczęła mówić:

— Myślałam w ostatnich dniach, że waćpan zagniewał się na mnie.

— Jako żywo! — zawołał Wołodyjowski — byłbym niegodzien spojrzenia waćpanny, gdybym był to uczynił, ale nie to było.

— A co było? — pytała Krzysia, podnosząc nań znów oczy.

— Wolę szczerze mówić, bo tak myślę, że zawsze szczerość od symulowania więcej warta. Ale, ale tego nie potrafię wypowiedzieć, ile mnie waćpanna wlewałaś pociechy do serca i jaką wdzięczność ja dla niej żywiłem!

— Bodajby tak zawsze było! — odpowiedziała Krzysia, splatając na bębenku ręce.

A na to pan Michał ze smutkiem wielkim:

— Bodajby! bodajby było... Ale mnie pan Zagłoba powiedział... (tak mówię przed waćpanną, jako przed księdzem) pan Zagłoba powiedział, że amicycya z białogłowami nieprzezpieczna rzecz, bo snadnie, jako żar pod popiołem, gorętszy afekt pod nią skrywać się może. Ja zaś pomyślałem, że pan Zagłoba może mieć racyę, i — przebacz waćpanna prostakowi, żołnierzowi — innyby to misternie wywiódł, a mnie... jeno się serce krwawi, żem waćpannę przez te ostatnie dni postponował... i żyć mi niemiło...

To rzekłszy, pan Michał począł ruszać wąsikami tak szybko, jak żaden żuk nie rusza.

Krzysia spuściła głowę i po chwili dwie łezki poczęły jej płynąć po policzkach.

— Jeśli tak waćpanu będzie spokojniej, jeśli mój siostrzyński afekt nic potem, to ja go ukryję.

I drugie dwie łezki, potem trzecie ukazały się jej na jagodach.

Ale na ten widok rozdarło się w panu Michale serce do reszty: skoczył do Krzysi i porwał jej ręce. Bębenek potoczył się z jej kolan aż na środek pokoju, rycerz jednak na nic nie zważał, tylko do ust przyciskał te ciepłe, miękkie, aksamitne dłonie, powtarzając:

— Nie płacz waćpanna! dla Boga nie płacz!

Nie przestał zaś całować tych dłoni nawet i wówczas, gdy Krzysia, jak zwykle czynią ludzie we frasunku, założyła je na głowę; owszem: całował je tem goręcej, aż ciepło bijące od jej włosów i czoła upoiło go jak wino i pomieszało mu zmysły.

Wówczas sam nie wiedział: jak i kiedy usta jego obsunęły się jej na czoło i całowały je jeszcze goręcej; potem zasię obsunęły się na jej spłakane oczy i świat zakręcił się z nim zupełnie; potem uczuł ów puszek delikatniuchny nad jej ustami; potem usta ich połączyły się i przycisnęły do siebie długo i z całej mocy. Cicho uczyniło się w komnacie, tylko zegar tykał poważnie.

Nagle w sieni rozległo się tupotanie Basi i jej dziecinny głos, powtarzający:

— Mróz! mróz! mróz!

Wołodyjowski odskoczył od Krzysi, jak spłoszony ryś od ofiary, a w tej chwili wleciała z hałasem Baśka, powtarzając ciągle:

— Mróz! mróz! mróz!

Nagle potknęła się o bębenek, leżący na środku pokoju. Wówczas stanęła i spoglądając ze zdziwieniem to na bębenek, to na Krzysię, to na pana małego, rzekła:

— Cóż to? godziliście w siebie wzajem, jako pociskiem?

— A gdzie ciotula? — spytała Drohojowska, starając się wydobyć ze swej falującej piersi spokojny i naturalny głos.

— Ciotula z sanek powoli wyłazi — odrzekła również zmienionym głosem Basia.

I ruchliwe jej nozdrza poruszyły się kilkakrotnie. Spojrzała jeszcze po razu na Krzysię i na pana Wołodyjowskiego, który przez ten czas podniósł bębenek, poczem nagle wyszła z pokoju.

Ale w tej chwili wtoczyła się pani stolnikowa, zeszedł i pan Zagłoba z góry, i poczęła się rozmowa o pani podkomorzynie lwowskiej.

— Nie wiedziałam, że to chrzestna matka pana Nowowiejskiego — rzekła pani stolnikowa — któren też musiał jej jakoweś konfidencye poczynić, bo okrutnie nim Basię prześladowała.

— A Basia co na to? — spytał Zagłoba.

— I, co tam Basia! Na psa łyko! Powiedziała pani podkomorzynie tak: „On niema wąsów, a ja rozumu — i nie wiadomo, kto się pierwej swego doczeka.“

— Wiedziałem, że ona języka nie zgubi, ale kto ją tam wie, co naprawdę myśli. Chytrość białogłowska!

— U Basi, co w sercu, to w gębie. Zresztą mówiłam już waćpanu, że ona jeszcze woli Bożej nie czuje; Krzysia więcej.

— Ciotula! — ozwała się nagle Krzysia.

Dalszą rozmowę przerwał sługa, który oznajmił, że wieczerza podana. Poszli więc wszyscy do jadalnej Izby, tylko Basi nie było.

— Gdzie panienka? — spytała pani stolnikowa pachołka.

— Panienka w stajni. Mówiłem panience, że wieczerza idzie, a panienka powiedziała: „dobrze“ i poszła do stajni.

— Zaliby się jej co niemiłego przygodziło?... Taka była wesoła! — rzekła, zwracając się do Zagłoby, pani Makowiecka.

Wtem mały rycerz, który miał sumienie niespokojne, rzekł:

— Skoczę po nią!

I skoczył. Znalazł ją rzeczywiście zaraz za stajennemi drzwiami, siedzącą na wiązce siana. Była tak zamyślona, że wcale go nie spostrzegła, gdy wchodził.

— Panno Barbaro! — rzekł mały rycerz, schylając się nad nią.

Basia drgnęła, jakby ze snu zbudzona i podniosła nań oczy, w których Wołodyjowski dostrzegł, z największem zdziwieniem, dwie łzy wielkie, jak perły.

— Dla Boga! co waćpannie jest? płaczesz?

— Ani mi się śni! — zawołała, zrywając się, Basia. — Ani mi się śni! To z mrozu!

I rozśmiała się wesoło, ale śmiech to był nieco przymuszony. Następnie, chcąc odwrócić od siebie uwagę, wskazała na klatkę, w której stał dzianet, podarowany panu Wołodyjowskiemu przez hetmana i rzekła żywo:

— Waćpan mówiłeś, że do tego konia wchodzić nie można? Otóż zobaczymy!

I nim pan Michał zdążył ją zatrzymać, skoczyła do klatki. Dziki rumak począł zaraz przysiadać na zadzie, tupać i tulić uszy.

— Dla Boga! on waćpannę gotów zabić! — krzyknął Wołodyjowski, wskakując za nią.

Ale Basia poczęła już klepać całą dłonią po karku dzianeta, powtarzając:

— Niech zabije! niech zabije! niech zabije!...

A koń zwrócił ku niej dymiące nozdrza i rżał zcicha, jakby rad z pieszczoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leśnej; seminarzyści, przygotowujący się do stanu duchownego w liczbie kilkuset rocznie, będą zmuszeni przejść przez służbę wojskową. Deputowani radykalni i oportunistyczni, chcąc szkodzić Kościołowi i religii, tak zdecydowali! Napróżno deputowani monarchiczni dowodzili, że nowa organizacya trzechletniej obowiązkowej służby wojskowej dla wszystkich jest niepraktyczną; że prawo wojskowe z 1872 r., uwalniające od służby 45 do 50 tysięcy, dziś zniesione, przekształci trzechletnią służbę na dwuletnią. Próżne zabiegi! Dzienniki radykalne tryumfują, znajdując, że nowe prawo jest wybornem, gdyż seminarzyści i wychowańcy szkół duchownych będą zmuszeni przejść przez koszary.

Poważne dzienniki republikańskie, jak *Temps*, *Journal des Débats*, *République française* i kilka innych, krytykują nowe prawo, mówiąc, że ono nie przejdzie w Senacie. *République française* dodaje, że jednemu z jej redaktorów kardynał Lavigerie powiedział: „W czasie wojny bierzcie moich księży na pola bitwy, róbcie z nich opatrywaczów rannych, chętnie poszlę ich na śmierć, ale nie chcę, żeby oni ją zadawali.“

Dzienniki konserwatywne zarzucają prawicy, niewyłączając nawet samego biskupa Freppela, nietylko pewną oziębłość w dyskusyi nad prawem wojskowem, lecz nadto chęć przypodobania się ministerstwu Rouviera, a to do tego stopnia, że dzienniki radykalne oskarżają nowych ministrów o porozumienie się z prawicą monarchiczną. Pan de Cassagnac w taki sposób tłómaczy w dzienniku *Autorité* zachowanie się prawicy:

„Jeśliby upadło obecne ministeryum, będziemy mieli natychmiast Niemców, powrót jenerała Boulanger, objęcie władzy przez p. Floquet, oddalającego sobą interwencyę Rosyi i wybuch rewolucyi.

„Żeby uniknąć wojny obcej i wojny domowej, żeby oszczędzić Francyi nowych nieszczęść, 200 tysięcy ludzi w zabitych, dwie nowe prowincye przepadłe, 20 miliardów franków do zapłacenia, ruinę, śmierć, koniec ojczyzny, wystawiliśmy nasze piersi między rządem, który się nazywa umiarkowanym, zwolennikiem łagodności i ugody, a wybuchem demagogii tryumfującej.“

Podobny sąd człowieka takiego, jak p. de Cassagnac, wywołał ma się rozumieć wielkie zdziwienie; wszystkie dzisiejsze dzienniki powtarzają w całości jego artykuł, którego daję tu tylko krótki wyjątek, po to tylko, żebym mógł wyrazić moje osobiste zdanie. Partya oportunistyczna jest w wojnie z partyą radykalną, zatem byt ministeryum, jakiekolwiek ono byłoby, jest efemerycznym podług mnie, gdyż upadnie ono w chwili, kiedy prawica chciałaby się połączyć z jedną z tych dwóch partyj, nieprzyjaznych ministerstwu, żeby je wywrócić.

Od czasu ostatnich wyborów, to jest od czasu, kiedy Izba deputowanych podzieliła się na trzy wielkie partye: oportunistyczną, radykalną i konserwatywną, rząd nie może liczyć na stałą większość: taksamo, jak upadł gabinet p Gobleta, taksamo może upaść dzisiejszy gabinet p. Rouviera, lub zapowiedziany przez Cassagnaca gabinet p. Floquet. Przy dzisiejszych warunkach i w przewidywaniu rozwiązania Izb i odwołania się do wyborców kraju, żaden poważny gabinet nie jest możebnym we Francyi; więc partya zachowawcza przekonywa o swojej sile i żywotności, targując się jak może z rządem.

Przechodząc do innych projektów i wypadków politycznych, muszę tu wspomnieć o projekcie prawa, wypracowanym przez pp. Dreyfus i Wickersheimer, opodatkowania cudzoziemców i rozmaitych nad nimi kar, które w rzeczywistości służą tylko agitacyi wojennej, podobnież, jak mowy członków „Ligi patryotycznej“. Wojna do tego stopnia jest celem pewnej partyi, że wszelkie pochlebstwa jenerała Ferron, nowego ministra wojny, robione partyi radykalnej, jej nie wystarczają, i chociaż oświadczył się on przeciw seminarzystom, semita Mayer obrzuca go błotem w swoim dzienniku *Lanterne*. Dlaczego? Dla tego, że jenerał Ferron nie jest za wojną natychmiastową i woli czekać, a pokój myli rachuby żydowstwa kosmopolitycznego. Jenerał Boulanger był, pomimo woli, ajentem tej bandy, która w przyszłej wojnie widziała dla siebie spekulacye, przedsiębiorstwa i kontrakty. Upadek ostatniego gabinetu rozbił te plany. Mówiąc o wojnie, semitach i ich chęciach zysku, bynajmniej nie mam na myśli podobnych patryotów jak np. poety Derouléda, Ligi patryotycznej i samego nawet jenerała Boulangera, którzy w przyszłej wojnie widzą odwet i odbiór Alzacyi; oni podtrzymują uczucia narodowe i potrzebę przyszłej wojny. Zresztą manifestacye, które posługiwały się popularnością jenerała Boulanger, ustaną w Paryżu, gdyż b. minister wojny został mianowanym dowódzcą 13 korpusu wojskowego, którego siły są rozłożone w Clermont St. Etienne, Puy i innych miastach departamentów: Puy-de-Dome, Loire i Haute-Loire.

Najj. Pan nadał odręcznym dyplomem właścicielowi dóbr, Stanisławowi Badeniemu, stan hrabiowski.

Minister wyznań i oświecenia zamianował inspektora szkół powiatowych i nauczyciela szkoły wzorowej seminaryum nauczycielskiego Józefa Kerekjarto starszym nauczycielem, a suplenta w tem samem seminaryum nauczycielskiem, Juliana Zubczewskiego, prowizorycznym nauczycielem starszym w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Minister rolnictwa zamianował rewidenta rachunkowego dyrekcyi dóbr państwowych we Lwowie, Emila Kraft, radcą rachunkowym i przełożonym departamentu rachunkowego tejże dyrekcyi.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Romana Heriadina, starszym kontrolorem poczty we Lwowie; zaś komisarzów pocztowych, Adama Womele i Józefa Stögbauera, sekretarzami pocztowymi we Lwowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zamierzając zdać sprawę z czynności moich poselskich w Radzie państwa, upraszam Szanownych Wyborców powiatu wadowickiego o zgromadzenie się w Sali Rady powiatowej w Wadowicach dnia 14 lipca o godzinie 10 zrana, zaś Szanownych Wyborców powiatu myślenickiego dnia 18 lipca w Sali Rady powiatowej w Myślenicach o godzinie 10 zrana.

Józef Popowski,
poseł do Rady państwa.

Kraków d. 7 lipca 1887 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca.

— **Książę Windischgraetz** wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

— **Na wczorajszem posiedzeniu** Izby handlowo-przemysłowej wybrani zostali członkami Rady kolejowej pp. Leopold Reich i Herman März; zastępcami pp. Wojciech Biechoński i J. Holzer.

— **Z Uniwersytetu.** P. Kazimierz Nowotny, rodem z Krynicy, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Namiestnictwo** dozwoliło tutejszemu Zgromadzeniu PP. Felicyanek zbierać dalsze składki w całym kraju na rzecz budowy klasztoru w Krakowie, do końca czerwca 1888 roku.

— **Emigracya.** Dnia dzisiejszego przytrzymano na dworcu kolei żelaznej siedmiu włościan, pochodzących z Kiełkowa i Ryszki, parafii Rzochów, powiatu Mieleckiego, na wychodztwie do Ameryki bez należytych funduszów i legitymacyj.

— **Znalezienie zwłok.** Dzisiaj rano policyant Trojnacki Wincenty dostrzegł płynące Wisłą wzdłuż prawego jej brzegu, poniżej mostu podgórskiego, zwłoki mężczyzny w ubraniu cywilnem i takowe przy pomocy zawezwanych ludzi wydobył na brzeg. Zwłoki następnie przewieziono do kostnicy na cmentarzu podgórskim i Expozytura policyjna w Podgórzu zawezwała tamtejszy sąd powiatowy o zarządzenie obdukcyi sądowo-lekarskiej. W kieszeni ubrania utopionego znaleziono paszport wojskowy na imię Franciszka Zirpsa, urodzonego w r. 1862 w Partschendorf, w powiecie Neutitschein w Morawii, kaprala 8 kompanii, I pułku inżynieryi, z zawodu bednarza.

Zwłoki mają ślady dokonanej zbrodni, dlatego sprawę oddano na drogę sądowo-karną.

— **Stratowanie.** Czternastoletnia córka Leona Łabuzińskiego w Podgórzu stratowaną została dnia 5 bm. w Podgórzu, przez konie należące do p. Wohlfelda, właściciela dóbr Sidziny, wskutek czego jest obecnie ciężko chorą.

— **O pobycie** w Pieniakach Arcyksięcia Rudolfa czytamy w *Przeglądzie*:

Z Podhorzec udał się Arcyksiążę do Pieniak. Droga, prowadząca do posiadłości hr. Dzieduszyckich, jest bardzo zła z powodu piasków i miękkiej gliny. Powóz dworski jechał bardzo powoli.

W pięknie przystrojonym pałacu, którego najwspanialszą ozdobą są przepyszne wyroby krajowe, zgromadzili się goście.

Na obiad byli zaproszeni: hr. Potoccy, Emil Artur i Józef, hr. Dzieduszyccy Wojciech, Tadeusz i August, ks. E. Sanguszko, hr. Baworowski, hr. Kazimierz Wodzicki, hr. Cetner, hr. Rusocki, pp. Sala, Gnoiński, Flächner, Garapichowie, kapłani Efinowicz i Stachów. Osobno urządzono obiad dla kleru dekanatu i dla włościan, którzy zebrali się bardzo licznie. W czasie obiadu wychylił gospodarz toast na cześć Cesarskiego domu, na który Arcyksiążę odpowiedział przemówieniem serdecznem. Zaznaczył on w niem gościnność szlachty, jej wierność dla Dynastyi na każdym kroku i wniósł toast na pomyślność rodu Dzieduszyckich. Arcyksiążę był w wybornym humorze mimo zmęczenia; uprzejmie rozmawiał ze wszystkimi. Nadzwyczaj żywo zainteresował się okazami etnograficznemi, które zebrane zostały w zachwycającą całość, jaką stworzyć może tylko prawdziwe znawstwo.

— **Fundacya imienia Arcyksięcia Rudolfa.** P. Emil Bertemilian Brajer, członek Rady miejskiej i Izby handlowej lwowskiej, podpisał ostatniemi dniami w kancelaryi notaryusza Blumenfelda akt fundacyjny, mocą którego ofiarował najpiękniejszą swoją kamienicę we Lwowie na cele stypendyów dla podniesienia przemysłu budowlanego w kraju, a specyalnie we Lwowie. Fundacya ta ma nosić nazwę Arcyksięcia Rudolfa, na co Arcyksiążę zezwolił.

Bliższe postanowienia są następujące: P. E. Bajer przeznacza ku temu celowi realność swą, położoną przy ulicy Bajerowskiej pod L. 893¾. Czysty majątek fundacyi wynosi obecnie przeszło 50,000 złr. Fundator zastrzega sobie do śmierci zarząd i użytkowanie tej realności, a z dochodów opłacać będzie raty pożyczki, ciążącej na tej realności i asekuracyę. Wobec tego, jak niemniej wobec faktu, że kamienica ta pozyska następnie nowy front, wartość jej wzrośnie niewątpliwie w dwójnasób.

Zarząd fundacyi, oznaczenie ilości i wysokości stypendyów, należeć będzie do komitetu, w którego skład wchodzą: każdoczesny prezydent miasta Lwowa, naczelnicy biur technicznych namiestnictwa i magistratu, profesor budownictwa lądowego na politechnice, delegat lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, tudzież cztérech członków muzeum przemysłowego miejskiego. Korzystać z tej fundacyi mogą poddani austryaccy, mieszkający we Lwowie, synowie ojców, również poddanych austryackich, którzy stale przebywają w Galicyi, narodowości polskiej, obrządków rzymsko-, grecko- i ormiańsko-katolickiego. W braku odpowiednich kandydatów tej kategoryi, uprawnieni są do współubiegania się także Polacy innego wyznania. Celem fundacyi jest wspieranie zarobkujących w dziedzinie przemysłu budowlanego, a to architektów, budowniczych, podmajstrzych, rękodzielników, tychże pomocników, tudzież uczniów szkoły politechnicznej lwowskiej, uczniów lwowskiej szkoły przemysłowej, kształcących się w rzeczonych zawodach. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy pracują samoistnie w dziedzinie przemysłu budowlanego, lecz potrzebują wsparcia celem uzupełnienia swej wiedzy i doświadczenia przez odwiedzenie zakładów naukowych zagranicznych i studyowanie dobrych wzorów w kraju lub za granicą. Obowiązkiem jednak będzie kandydata, który uzyskał stypendyum, wypracować naznaczony mu przez komitet odpowiedni do jego zawodu elaborat lub wyrób. Elaborat taki, przeszedłszy cenzurę komitetu, staje się własnością fundacyi i ma być w muzeum przemysłowem przechowany.

Oto główne postanowienia aktu, do którego szlachetny fundator dodał nadto postanowienie, nakładające moralny obowiązek na korzystającego ze stypendyum, ażeby wiedzę swą, nabytą za pomocą przyznanych środków, spożytkował dla kraju, pracując i nadal we Lwowie i kształcąc młodszą generacyę.

Arcyksiążę, wbrew ułożonemu programowi pobytu we Lwowie, przejeżdżał umyślnie przez ulicę Brajerowską, aby zobaczyć dom, ofiarowany na fundacyę. Ujrzawszy dom przyozdobiony w festony z róż, jakoteż oczekującego przed domem p. Emila Brajera z żoną, kazał konie wstrzymać, przyjął od pani Brajerowej bukiet róż, a p. Brajerowi podał rękę.

— **Dla pogorzelców gminy Rząski**, na ręce Wydziału pow., w dalszym ciągu złożono: gmina Krowodrza 15 złr. 60 c.; X. infułat Bober ze składki zarządzonej w kościele Najśw. Maryi Panny 28 złr. i od siebie 10 złr., razem 38 złr.; N. N. 40 c. Ogólnie 54 złr., co z poprzedniemi 165 złr. czyni sumę 219 złr.

Wszelkie dalsze datki na ten cel będą z wdzięcznością przyjmowane w biurze Wydziału pow. w godzinach urzędowych przy ulicy św. Marka L. 5.

Dla tychże samych pogorzelców wprost na ręce zwierzchności gminnej w Rząsce złożono: X. Michalik, proboszcz z Zielonek, 3 złr.; gmina Zielonki 37 złr. 34 c.; ze składki w kościele w Zielonkach 4 złr. 52 c.; X. Szczeniowski, administr. parafii ś. Szczepana w Krakowie, 5 złr.; gmina Bronowice wielkie, oprócz zboża, kaszy i ziemniaków, także kwotę 1 złr. 97 c. Razem 61 złr. 83 c.

— **Chrzanów.** W d. 6 lipca b. r. miesiąc już upłynął, jak na naszym skromnym cmentarzyku pochowaliśmy zwłoki ś. p. Leona Zubrzyckiego, sekretarza Rady powiatowej chrzanowskiej, a jednak nie znalazł się pomiędzy nami nikt, ktoby kilkoma słowami dał wiedzieć szerszemu kółku znajomych i przyjaciół o jego tak przedwczesnej, bo w 46 roku życia zaszłej śmierci. Twardym był żywot ś. p. Leona. Po upadku powstania w r. 1863, wyszedł z dość liczną falangą naszej młodzieży za granicę, a pracując w fabrykach broni w Alzacyi, Włoszech i w Szwajcaryi, ciężko zarabiał, iście w pocie czoła, na kawałek chleba. Po kilku latach tułaczki przybył do Chrzanowa, a wkrótce potem otrzymał miejsce sekretarza naszej Rady powiatowej, na którem to stanowisku aż do chwili swej śmierci pozostawał. Jak ś. p. Leon wypełniał swój żywot, wiemy wszyscy, którzyśmy patrzeli na jego działalność. On to pierwszy, dzięki swej energii i przy współudziale ludzi dobrej woli, zorganizował w naszem mieście straż ogniową ochotniczą i kilka lat był jej naczelnikiem. Ileż to razy widzieliśmy go z toporem w jednej a konewką w drugiej ręce, dającego przykład swoim towarzyszom, jak należy walczyć z rozszalałym żywiołem, tak często niestety nawiedzającym nasze miasto. Kto wie, czy pierwszy zaród choroby ś. p. Leona nie datuje się od pożaru w porze zimowej, przy którym przeziębiwszy się, popadł w ciężką niemoc, kilka razy później się powtarzającą. Gdy dzięki inicyatywie hr. Artura Potockiego powstało w naszem mieście Towarzystwo zaliczkowe, jemu powierzono kierownictwo tej młodej instytucyi, po kilku jednak latach zrezygnował z takowego, nie mogąc podołać czynnościom przywiązanym do tej posady przy obowiązkach sekretarza Rady powiatowej. Gorąca miłość Ojczyzny, prawość jego charakteru, uczynność w niesieniu pomocy potrzebującym, komuż z nas nie były znane? One to zjednały ś. p. Leonowi miłość i szacunek ludności naszego miasta, a wierność i pilność w spełnianiu obowiązków służbowych uznanie wygłoszone nad jego mogiłą przez usta wice-prezesa Rady powiatowej hr. Antoniego Wodzickiego. Słowa te tak niedługie, a tak w treść serdeczną obfite, wycisnęły łzy z niejednych powiek, a dla pozostałej wdowy i dzieci były balsamem może choć w milionowej części łagodzącym ciężką boleść po stracie dobrego męża i ojca. Liczny udział członków Rady powiatowej, zaproszonych przez prezesa i wice-prezesa Rady hr. Artura Potockiego i hr. Antoniego Wodzickiego na obchód pogrzebowy, był wymownym dowodem, że zwierzchnicy ś. p. Leona ocenili i uznali długoletnią pracę i ciche jego zasługi. Najwyższem zaś świadectwem tego uznania było przyznanie przez Wydział Rady powiarowej dla pozostałych trojga dzieci aż do dojścia ich do pełnoletności odpowiedniego zaopatrzenia. X. kan. Osiecki, dziekan z Trzebini, osobisty przyjaciel zmarłego, ten sam, co na kilka dni przed jego śmiercią opatrzył go świętym pokarmem na daleką drogę, kilka słów rzewnych rzucił na jego trumnę zakrytą wieńcami i zroszoną łzami jego rodziny i przyjaciół. Niechże mu ziemia, pod którą spoczywa, będzie lekką. *X.*

— **Warszawa** 3 lipca. (Wypadek w cyrku Salomońskiego). Wobec wymownego milczenia prasy tutejszej, nakazanego względami cenzuralnemi, przesyłam w streszczeniu wierny opis całego zajścia, które wskutek brutalności podrzędnych organów tutejszej policyi przybrało charakter niemal groźny. Od dłuższego czasu popisywał się w cyrku Salomońskiego clown Tonti, który dla przypodobania się rozmaitym osobistościom podejrzanej moralności wyszydzał polskie kobiety. Publiczność była z tego powodu wielce oburzoną, a gdy te drwinki nie ustawały, w sobotę 25 czerwca, pod koniec przedstawienia, kiedy clown Tonti ukazał się w maneżu, zaczęły się odzywać sykania, oraz padło parę jaj i kartofli na Tontiego. Wówczas policya pod komendą pomocnika komisarza cyrkułowego Oreła zwróciła się do grupy 50 studentów stojących na galeryi i zaczęła ich boksować. W ten sposób przyszło do szamotania się między broniącymi się studentami a żandarmami i policyą. Następstwa tej nierównej walki były dość smutne. I tak, studentowi Kozłowskiemu żandarmi zgnietli szaszką klatkę piersiową, a studentowi Talko (synowi lekarza szpitala wojskowego na Ujazdowie, z rangą jenerała), złamano chrząstkę nosową. Nadto było 7 lżej rannych, a kilkunastu pobitych. Z 34 ściągnięto protokół policyjny. Stosownie do przepisów obowiązujących komisarz cyrkułu co najwyżej uprawnionym był wezwać studentów do opuszczenia cyrku, a w razie oporu zaprowadzić ich do cyrkułu dla ściągnięcia protokółu, bicie zaś i szamotanie się było niewątpliwie bezprawiem. Nazajutrz też zrana studenci w liczbie około 300 zebrali się przed mieszkaniem rektora Ławrowskiego w gmachu uniwersyteckim i opowiedziawszy o całem zajściu, oddali się pod jego opiekę. Rektor przyrzekł, że osobiście będzie interweniował u oberpolicmajstra. Następnie byli studenci także u jenerała Tołstoja, przedstawiając mu przebieg sprawy i prosząc o jej zbadanie. Co władze postanowią, dotąd niewiadomo. Życie studenta Kozłowskiego w niebezpieczeństwie, a lekarze, wśród których jest kilku profesorów uniwersytetu, niewiele robią nadziei.

Całego tego zajścia główna wina ciąży na p. Salomońskim. Błazen Tonti bowiem już od kilku tygodni pozwalał sobie nieprzyzwoitych żartów o polskich kobietach i wywołał przez to rozdrażnienie i skargi. P. Salomoński zamiast niesfornego błazna odrazu oddalić, trzymał go jeszcze przez parę tygodni, a pomimo ogłoszeń w dziennikach, że więcej występować nie będzie, Tonti ukazał się w cyrku i wtedy spotkała go ze strony publiczności zasłużona owacya. Wskutek tego zajścia porządniejsze żywioły stronią od cyrku, i dziwić się należy, że dawniej tego nie uczyniły, a odwiedza go tylko hołota.

— **Kościół we Florencyi** „Santa Maria del Fiore“ został wreszcie po kilku wiekach wykończony. W ciągu ubiegłego miesiąca spadły opony osłaniające facyatę, która dowodzi, że nie zaginęły wielkie tradycye architektoniczne, i że we Florencyi żyje jeszcze poczucie sztuki. W r. 1298 dawny kościół ś. Reparaty, opiekunki Florencyi, wskutek dekretu papieskiego z r. 1294, miał zostać odbudowanym, do czego pierwszy przyłożył rękę Arnolf di Lapo. Kamień węgielny pod kościół, noszący odtąd nazwę „Santa Maria del Fiore,“ poświęcił kardynał Orsino, legat papieża Bonifacego VIII, sprzyjającego stronnictwu Gwelfów, a tem samem Florencyi. Kościół miał być wewnątrz skromny, natomiast część jego zewnętrzna odznacza się przepychem, dającem świadectwo, do jakiego stopnia wzniosły się sztuki we Florencyi. Po śmierci Arnolfa powołany został na jego następcę Giotto, twórca wspaniałej dzwonnicy, lecz w kierownictwie budowy nie umiał się przejąć duchem poprzednika swego, równie jak nie umieli się przejąć tym duchem Taddeo Gadeli, Andrea Orcagna, Lorenzo di Filippo, ani żaden z współczesnych. W r. 1364 ukończone zostało sklepienie świątyni, w r. 1400 nawa i cztéry kolumny, na których wspierać się miała kopuła. Nikt jednak nie umiał wziąć się do tego, a kościół wyglądał bez kopuły na ruinę. Wtedy zgłosił się Filippo Brunaleschi, który poprzednio studyował w Rzymie w towarzystwie Donatellego i Albertego dawne pomniki, a szczególnie łuk Septima Sewera. W d. 7 sierpnia 1420 r. rozpoczął odbudowę kościoła „Santa Maria del Fiore“ i wraz z Ghibertim wykończył w r. 1426 dach kopuły, a w d. 25 marca 1435 r. został kościół z wielką uroczystością poświęcony przez Papieża Eugeniusza IV. Brunaleschi umarł w r. 1446, zanim ukończoną została latarnia. Umierając zalecił, aby nic nie zmieniano w jego planie. I tak się rzeczywiście stało. Jednakże facyata pierwotna nie odpowiadała stylowi budowy. Dlatego powzięto zamiar w r. 1866 przebudować facyatę i rozpisano konkurs. Violet le Duc brał udział w jury i ogłosił laurentem architekta włoskiego, Emila Fabris, którego plan wymagał milion sto pięćdziesiąt tysięcy fr. kosztów. W 10 lat po wielu usiłowaniach i trudnościach, odbudowa mogła być rozpoczętą. Wspaniała facyata, zupełnie już wykończona, przyozdobioną jest motywami, wyobrażającemi w swej całości Stary i Nowy Testament, Kościół, cywilizacyę chrześciańską, literaturę, sztuki piękne, umiejętności itd. Architekt Fabris umarł w r. 1883; dzieła jego dokończył jeden z jego przyjaciół, Luigi del More. Na uroczystość odkrycia facyaty kościoła „S. Maria del Fiore“ zjechali do Florencyi oboje królestwo włoscy, deputacye parlamentu, ciało dyplomatyczne, władze i znakomitości włoskie i cudzoziemskie.

Przybycie królestwa i księcia Neapolitańskiego, wraz z Zanardellim, których eskortowali kirasyerzy, powitanem zostało frenetycznemi oklaskami. Król miał obok siebie po lewej ręce budowniczego Morę i królową. Królowa pocisnęła w chwili rozpoczęcia ceremonii sprężynę elektryczną i w tej chwili opadać poczęła ogromna opona, osłaniająca facyatę. Wtedy otwarto wielką bramę kościoła i wyszedł z niej arcybiskup Cecconi, otoczony wielką liczbą prałatów. Poświęcenia facyaty dopełnił z polecenia Papieża kardynał Bartolini. Podczas poświęcenia dzwoniono we wszystkie dzwony miasta. Orkiestra grała marsza królewskiego. Królestwo przyjęci byli przez kapitułę katedry. Nabożeństwo celebrował Msgr. Cecconi w ornacie starożytnym nadzwyczajnej wartości. W kościele płonęło około 10.000 świec. Przy wstępie do kościoła i przy wyjściu z niego, para królewska witaną była pełnemi zapału okrzykami. Podczas pobytu królestwa we Florencyi, odbywały się inne jeszcze uroczystości, jak odkrycie pomnika Donatellego, regata itd.

Wiadomości policyjne. W Policyi złożono pięć kluczyków, znalezionych w ulicy Lubicz.

Aresztowano: Hasenlauf Chaję, z Wiśnicza, za kradzież; Piątkiewicza Walentego, z Krakowa, za natrętne żebranie; Niewiadomego Jgnacego, z Kapelanki, za kradzież szabli oficerskiej; Cebulę Jana, z Gdowa, za nieostrożną jazdę końmi; Wiechcia Szymona, z Rybny, za kradzież.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Nieco o zabytkach krakowskich,
ich miłośnikach i ich niszczycielach.

Artykuł czwarty.

(Dokończenie).

Jeżeli wszakże skarbiec kościoła Maryackiego mniej może jest głośnym, niż na to zasługuje, pochodzi ztąd, że dotychczas niezbyt chętnie go pokazywano. Bo też i ciasnota jego wielką do pokazywania przedmiotów przeszkodą. Mimo to uprzejmość X. podzakrystyana Piwowońskiego każdemu z największą gotowością ułatwia wstęp, a warto ją wyzyskiwać nietylko dla zaspokojenia ciekawości. Skorzystać tam wiele można dla nabrania dobrego smaku. Skorzystać tam może wiele i artysta-złotnik, i hafciarka, i dekorator, i amator, mający poczucie piękna; skarbiec to iście katedralny — bo też fara krakowska przez długie wieki współzawodniczyła z katedrą. Warto zobaczyć szaty kościelne zreparowane, aby się nauczyć, jak takie rzeczy powinny być restaurowane i aby zbudować się troskliwą gorliwością, która tej robocie przewodniczyła. Każdy strzępek, każdy skrawek zużytkować umiano; a podziwienia godną zręczność, z jaką przy przeróbkach zbyt zniszczonych aparatów podobierano do garniturów zdefektowanych materye podobne i zgodne na dorabianie brakujących części. Nigdzie zaś nie posługiwano się taniemi materyałami, ale od galonów aż do podszewek wszystko jest w najlepszym gatunku, od złota i jedwabiu. Wielką pomocą stał się znaleziony zasób całych setek łokci starych prawdziwych galonów i koronek, które zapewne już dawniej odjęte zostały od wysortowanych aparatów, lub przygotowane lecz nieużyte. Ale i zachowanie tych przedmiotów warte uznania i naśladowania. Mimo stosunkowej ciasnoty wszystkie kosztowniejsze ornaty leżą rozciągnięte w płaskich szufladach, każdy ma swój podkład i nakrycie, zwykle jedwabne — a wypuklejszym dla ochrony posprawiano nawet watowane kołderki. Zwiedzić wszakże skarbiec kościoła Maryackiego to zadanie niemałe. Mało temu poświęcić jakie 6 godzin.

Widzimy, jak w ostatnich czasach wiele zrobiono dla kościoła tego dzięki gorliwości tak X. infułata Bobra jak i Komitetu parafialnego. Czy na tem już można poprzestać? O! daleko do tego.

Kościół obfituje w nagrobki bronzowe, znakomite jako dzieła sztuki, które mogłyby być największą jego ozdobą, ale cóż kiedy w znacznej części bardzo źle umieszczone. Zwiedzający kościół co najwięcej znają przepysznych Bonarów w kaplicy św. Jana Chrzciciela, spojrzą czasem mimochodem na ślicznego Piotra Salomona pod małym chórkiem w bocznej nawie i na tem koniec. Tymczasem mało kto wie, że pod tymże samym chórem znajduje się olbrzymia gotycka, płasko rytowana płyta bronzowa Emerama Salomona, po wyjęciu jej niegdyś z posadzki przybita na desce i powieszona w najciemniejszym zaułku, zasłoniętym nadto chorągwiami. Jest w kaplicy św. Antoniego pod wyższą wieżą nader piękna też i zdaje się najstarsza z trzech spiżowych Salomonowych nagrobków płyta rytowana, wprawiona w ścianę pod oknem tak fatalnie, że jej wcale oko nie dostrzega, i opuścili ją też prawie wszyscy kościół opisujący. Z wielką też radością ujrzeliśmy ją po raz pierwszy dokładnie w podobiźnie, ślicznie wykonanej biało i czarno na wystawie przemysłu artystycznego w szkole rysunkowej miejskiej, której dyrektorem jest p. Stanisław Barabasz. Te wszystkie płyty koniecznie należałoby wydobyć na widok, umieszczając je w lepszem miejscu. Szkoda ukrywać takie skarby.

Jednym z najpiękniejszych pomników jest nagrobek Jana Bethmana z znacznej szlacheckiej rodziny niemieckiej, która w drugiej połowie XV wieku do Polski przybyła i początkowo w mieście Krakowie osiadłszy, rychło z domami Bonerów, Firlejów i innych weszła w kolligacye. Otóż Bethman ten, (w braku podpisu sądzę z Niesieckim, że jest to raczej Jan aniżeli Seweryn, który umarł już w r. 1515, wykuty w płaskorzeźbie w czerwonym marmurze, w całej postaci leżącej, należy do najszacowniejszych dzieł wczesnego renesansu u nas. Ale umieszczony zewnątrz kościoła przy wejściu do prezbiteryum i niedostatecznie daszkiem osłonięty, służy za oparcie babom proszalnym, które siadają na progu pod nim zrobionym z nagrobku Pipana i niszczą go niemiłosiernie. Już ma obłamany nos i palce u prawej ręki, a twarz cała starta plecami potworne przybrała rysy. Czyżby go nie można gdzie wewnątrz kościoła pomieścić, tak, aby choć dalej nie był narażony na uszkodzenia dające się uniknąć?

Jest sprawa jeszcze większej wagi. Lat temu kilka prof. Maryan Sokołowski w „Sprawozdaniach akademickiej komisyi historyi sztuki“ ogłosił obszerną a uczoną pracę o krakowskich obrazach Jana Suesa von Kulmbach, ucznia Dürera, którego właściwe nazwisko i dzieła dopiero tą rozprawą stwierdzone zostały. Z niej dowiedzieliśmy się, jaką ważną rolę w historyi sztuki zajmuje twórca kilkunastu obrazów będących w Krakowie, bardzo ceniony i poszukiwany dziś w Niemczech. Ośm jego obrazów w skarbcu kościoła P. Maryi należy do znakomitszych dzieł sztuki XVI wieku, jakie posiada Kraków. Zdawało się, że jeżeli dawniej niewielką na nie zwracano uwagę, to przynajmniej od czasu monografii p. Sokołowskiego powinnyby być w wielkiem poszanowaniu, tembardziej, że już i przedtem zajmowali się niemi pp. Łepkowski, Łuszczkiewicz i Kremer. Tymczasem obrazy te, na drzewie malowane, jak dawniej, tak i teraz służą zawsze za drzwi do szaf skarbca, niczem nieosłonięte i nadto jeszcze w ten sposób użyte, że przez kilka z nich dziury niegdyś wywiercono do wkładania klucza do zamku. Można sobie wyobrazić, jak ta operacya powtarzana korzystnie wpływa na zakonserwowanie obrazów.

Godziłoby się powyjmować te obrazy i złożyć je w tryptyk, czyli ołtarz szafiasty, który prawdopodobnie niegdyś stanowiły. Powieszony w kościele, lub w kaplicy Bonarowskiej, obok śmierci św. Jana Ewangelisty, mógłby wywierać wrażenie i kształcić publiczność naszą, podczas gdy dziś mało kto wie, że są obrazy w skarbcu, jeszcze mniej kto je ogląda. Sądzimy, że koniecznie powinien to zrobić komitet parafialny, a jeśli kto, to dzisiejsi jego członkowie wydają się ukwalifikowani do przeprowadzenia tej reformy, do której niewątpliwie rękę poda im światły i jak najlepiej dla spraw tyczących się sztuki usposobiony duchowny zarząd kościoła Archiprezbiteryalnego. Kto wie, czy znów prędko powtórzy się tak pomyślna konstellacya wszystkich wchodzących w to czynników. W taki to sposób, kościół św. Mikołaja przyszedł do posiadania pięknej całości, złożonej niedawno z luźnych obrazów XVI wieku, które inaczej byłyby niewątpliwie zmarniały.

Wartoby jeszcze niejedno zaprowadzić ulepszenie, np. odnowić kilka nader pięknych i historycznych nagrobków zewnątrz kościoła, urządzić owe nisze pomiędzy szkarpami prezbiteryum od strony św. Barbary, świadki dawnego cmentarza Panny Maryi itd.

Ale nie mnóżmy dezyderatów, które skargami jakoś wydawać się mogą. Nie chwila po temu, nie pora wytykać drobne usterki, jak przemalowanie olejnemi farbami części ścian i marmurów kaplicy św. Wawrzyńca, skoro wiadomo, że komitet parafialny nosi się z myślą gruntownego odrestaurowania kościoła i podobno w bardzo już niedalekiej przyszłości podjąć ma oczyszczenie na próbę jednej przynajmniej nawy bocznej. Wnętrze kościoła niewątpliwie potrzebuje oczyszczenia, naprzód w dosłownem tego słowa znaczeniu, a potem i pod względem stylowym, od wielu szpecących dodatków epok nowszych. O to chodzi, jak rzecz zostanie przeprowadzoną; zadanie to bowiem trudne i nader drażliwe, a granica między doktrynerską i potępienia godną puryfikacyą, a pożądanem wprowadzeniem ładu i harmonii, niesłychanie subtelna.

Mamy wszelkie podstawy do nadziei, że granica ta zachowaną będzie, a jak szczerze życzymy tego, tak z pomyślnego wypadku próby szczerze cieszyć się będziemy.

Stanisław Tomkowicz.

— Dnia 6go lipca przed południem trochę deszczu, później pogoda; term. od 17·9 doszedł do 22·4 C. Barometr wyszedł dość wysoko; o g. 7ej rano d. 7go stan jego był 744·3 millim., term. 11·4 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 8go lipca: ś. Elżbiety król. wdowy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Podczas gdy operetka lwowska występuje w tutejszym teatrze, nasi artyści dramatyczni korzystają z urlopów, udzielonych im przez dyrekcyę. Jedni wypoczywają po rocznej pracy, inni zaś, nieznużeni, oddają się jej także w porze letniej. Podrzędne siły teatru krakowskiego, utworzywszy małe towarzystwo, dają przedstawienia w miasteczkach Królestwa Polskiego, mianowicie w Sosnowcu, Częstochowie, a obecnie w Miechowie. Lepsi niektórzy artyści udali się do Szczawnicy, gdzie zamierzają wystąpić kilkakrotnie w pięknym tamtejszym dworcu gościnnym. — Panna Barszczewska występuje gościnnie w rządowym teatrze warszawskim, równie p. Rieger. — Pani Hoffmannowa udała się na letni pobyt do Zakopanego. — Panna Kałużyńska bawi w Krynicy, zkąd połączy się z artystami, znajdującemi się w Szczawnicy, gdzie także przybędzie p. Sobiesław, który dotąd zażywał odpoczynku w Żegiestowie. — W Zakopanem znajdują się państwo Janowscy i p. Solski; zamierzają oni przy pomocy oczekiwanych innych kolegów dać tam kilka przedstawień jednoaktowych komedyj. — Dyrektor teatru p. Glikson po przeszło tygodniowym pobycie w Warszawie, gdzie zaangażował kilka nowych sił, między innemi pannę Wróblewską i pannę Iwanowską, pierwszą do ról salonowych, drugą do ról naiwnych, wyjechał wczoraj na kuracyę do Karlsbadu przez Wiedeń, gdzie się zatrzymać ma kilka dni celem porozumienia się z ajencyami o nabycie najnowszych utworów francuskich na przyszły sezon.

Reżyser naszego teatru p. Lubicz, po wycieczce za granicę, powrócił do Krakowa.

Dyrekcya zamierza rozpocząć w tym roku przedstawienia z końcem sierpnia, bezpośrednio po odjeździe operetki lwowskiej, i w tym też czasie artyści nasi przybędą z urlopów. Dziś już reżyserya czyni przygotowania, aby należycie wystąpić ze stosownym repertuarem podczas Wystawy Krajowej.

P. Fiszer, który z wielkiem powodzeniem występował w słynnych swoich typach po raz pierwszy w Warszawie i Lublinie, bawi obecnie w naszem mieście. Zdobył on sobie tam — jak zresztą wszędzie, gdzie przedstawia swoje znakomite kreacye — zasłużone pochwały i uznanie tak krytyki, jak publiczności.

Autor *Wicka i Wacka*, p. Przybylski, napisał nową komedyę *Państwo Wackowie*, która, grana obecnie w Warszawie, cieszy się niezwykłem powodzeniem, a jest dowodem, że talent młodego autora rozwija się. Już komedya *Wicek i Wacek* bardzo pożądanie odświeżyła narodowy repertuar, zrywając z komunałami i konwencyonalnością niektórych uprzywilejowanych teatrów sceny pisarzy scenicznych. *Państwo Wackowie* mają być krokiem dalej na tej drodze, na której spotykają się ze spłoszoną i zaturbowaną rutyną, zasklepioną w zużytych formułach i zarozumiałością krytyki teatralnej warszawskiej. Niezawodnie ujrzymy w jesieni *Państwa Wacków* na naszej scenie.

Wilbrandt, dotychczasowy dyrektor cesarskiego teatru „Burgu," ustąpił z zaszczytnie zajmowanego stanowiska i odznaczony został przez Najj. Pana żelazną koroną III klasy. Jak wiadomo, obecnie jego następcą jest p. Bandins, znany artysta dramatyczny. Prowizorycznie pełnić będzie czynności dyrektora artysta Sonental, następnie objąć ma tę posadę Förster, były artysta „Burgu." Nowy cesarski teatr otwartym zostanie 1 lutego 1888 r.

Bracia Reszkowie występowali, jak zwykle tak i w tym roku także w operze paryskiej z większem jeszcze niż poprzednich lat powodzeniem. Zwłaszcza talent Jana Reszke znacznie się rozwinął, tak, że śpiewał w najtrudniejszych rolach tenorowych. Po paryskim sezonie bracia Reszkowie udali się do Londynu, gdzie, podczas jubileuszu królowej, świetne odnoszą tryumfy.

P. Adofina Zimajer udała się do Ameryki i występuje w Nowym Jorku z nadzwyczajnem powodzeniem; zdobywa ona laury i dolary, o czem świadczą liczne przez nas odebrane dzienniki tamtejsze, angielskie i niemieckie. Dowód to nowy, że jest jeszcze na tym i tamtym świecie, apelacya od pewnych warszawskich wyroczni. P. Zimajer poukończeniu występów w Ameryce ma przybyć do Zakopanego, gdzie śliczną posiada willę.

Zeszyt siódmy *Misyj katolickich* zawiera: Wycieczka misyjna po krajach nad Nigrem leżących (c. d.). VII. Misto Bida. Targ na niewolników. Wzruszająca historya. Wielki przegląd wojsk. Bohaterska amazonka. VIII. Przyjęcie urzędowe. Ciemny punkt na horyzoncie. Wiadomości o Gando i Sokoto. Niepomyślne skutki chybionego daru. Poseł jako przewodnik. Odjazd z Bidy. — Misye OO. Kapucynów (c. d.). IV. Działalność misyjna OO. Kapucynów w zachodniej Europie. — Listy z Patagonii i z misyi w ziemi Ogniowej. — Misya OO. Trapistów wśród Kafrów. — Pożar na morzu. — Wiadomości bieżące z misyj: Europa. Rzym. Poświęcenie nowego kościoła Boskiemu Sercu Jezusowemu. Najprzew. X. arcybiskup Azarjan. Niemcy. Mechlin. Azya. Nędza misyi w Tonkinie południowym (Anam). — Indye wschodnie (Mangalor). Afryka. Górna Zambeza. Z Ameryki. Od redakcyi. — O nowych trzech dyecezyach w Australii. Dary misyjne.

Drzeworyty: Niger: Widok Lokodży. Król Onitsy ze swoim dworem, podług fotografii. — Mangalor w Hindostanie. Nowy klasztor PP. Karmelitanek podług fotografii. — Madura w Hindostanie. Jedna z siedmiu najsławniejszych świątyń, poświęcona bóstwu Ganezen, podług fotografii. — Anam: Rolnicy anamiccy przy pracy, podług fotografii. — Ziemia Ogniowa. Dziewczątko fuegijskie podług fotografii. Typy niewiast fuegijskich w stroju europejskim podług fotografii. — Patagonia: Europejczyk pojmany przez dzikich Patagończyków i Polowanie z arkanem na konie po stepach patagońskich. — Natal: Zakonnicy osady Mariahill, podług fotografii. Trapiści budujący młyn wodny w Natalu, podług fotografii. Zulu nawrócony, odbywający dobrowolną pokutę za popełnione uchybienie, podług fotografii. — Egipt: Kaplica Najśw. Panny w Matarieh, gdzie mieszkała Rodzina Święta. — Z wybrzeża Somali: Typ wojownika ugadyńskiego. — Persya: Chrześcianka z Bassory, podług fotografii.

Sprawy sądowe.

Obraza czci.

Kraków 2 lipca.

Na ławie przysięgłych: pp. Michałowski, Szancer, Leiter, Żychoń, Ostrzeszewicz, Wieczorek, Bąkowski, Nagel, Chojnacki, Dr Koy, Romańczyk, Jaugustyn.

Skład trybunału: Przewodniczący: radca Nowotny; wotanci: radca Balzar i adjunkt Dr Chrząszczyński.

Zastępca oskarżycielki: Dr Doboszyński.

Obrońca: Dr Boroński.

W *Djable* z dnia 19 lutego b. r. podana była rozmowa damy, siedzącej na galeryi balu akademickiego, z członkiem komitetu balowego, następującej treści: Dama, dostawszy miejsce obok aktorek, żąda od komitetowego, ażeby te panie usunął, bo ona, żyjąc w wyższych sferach, nie znosi tego, ażeby obok niej aktorki siadać miały. Na to komitetowy odpowiada grzecznie, że panie one tym samym sposobem jak i ona weszły i mają równych praw.

Od jednego z swych znajomych dowiedziała się p. Michalina Gadomska, żona profesora Szkoły sztuk pięknych, że ten artykuł *Djabła* do niej bywa stosowany, gdyż o niej opowiadano, że na balu akademickim nie chciała siedzieć obok artystek dramatycznych pań: Barszczewskiej, Kałużyńskiej i Wolskiej. [illegible] *Kuryera Lwowskiego* [illegible] dosyć [illegible].

P. Gadomska uwierzywszy, że paszkwil w *Djable* zamieszczony do niej się odnosi, zażądała od redaktora *Djabła*, p. Emila Borkowskiego, wydania autora. P. Borkowski odpowiedział, że artykuł odnosi się do jednej damy ze Lwowa; zapewniał, że przeciw p. Gadomskiej żadnego artykułu nie zamieścił i oświadczył się z gotowością zamieszczenia w najbliższym numerze odpowiedniego sprostowania. P. Gadomska odpowiedziała mu jednak: „Nie chcę już, żeby pan co w *Djable* pisał, bo powiedziano mi, i ja to podzielam, iż mi wcale nie uchybia, albowiem w *Djable* jest tyle niewinnie spotwarzonych osób, że mogę i ja się znajdować w ich towarzystwie bez uchybienia żadnego."

Gdy p. Borkowski mimo danego przyrzeczenia zwlekał z wydaniem autora artykułu, oskarżyła p. Gadomska jego, jakoteż podpisującego się za odpowiedzialnego redaktora *Djabła* p. Aleksandra Słomskiego o obrazę honoru z § 491 u. k.

P. A. Słomski tłómaczył się przed Sądem, że nie przypuszczał, ażeby ten artykuł do pewnej osoby się odnosił, a już nigdyby na umieszczenie go nie zezwolił, gdyby miał się tyczyć pani Gadomskiej.

P. Emil Borkowski w sposób bynajmniej nielicujący z uprzejmością, jaką mieć winien dla damy gentleman, usiłował w obronie swej p. Gadomską ośmieszyć, wynurzając się z swemi uczuciami dla niej. Pod słowem honoru zapewniał przysięgłych, że artykuł inkryminowany do niej się nie odnosi, gdyż p. Gadomską zna jako najwierniejszą żonę, najlepszą matkę i najgodniejszą osobę. Z emfazą podnosi, że w życiu nigdy nieprawdy nie mówił! — Tego, że jest redaktorem *Djabła*, wypiera się stanowczo.

P. Gadomska, przesłuchana jako świadek, wiele z tego, co twierdził p. E. Borkowski, bądź zaprzecza, bądź prostuje. Oprócz niej przesłuchano jeszcze świadków pp. Cetnerskiego, Wolską, Bałuckiego i Feintucha. P. Michał Bałucki zeznał, iż zamieszczał artykuły w *Djable*, które p. Borkowskiemu oddawał; zeznał dalej, że p. Borkowski mówił mu zaraz, iż artykuł w *Djable* nie odnosi się do p. Gadomskiej.

Świadków, których zawezwania dodatkowego zastępca oskarżycielki zażądał, postanowił Trybunał zawezwać, poczem rozprawę do popołudnia odroczono.

Po południu oświadczył p. Dr Doboszyński, że p. Gadomska odstępuje od oskarżenia, ponieważ p. Borkowski pod słowem honoru publicznie zapewnia, iż artykuł nie do niej się odnosi i ponieważ p. Michał Bałucki pod przysięgą zeznał, iż go tak samo p. Borkowski od pierwszej chwili zapewniał.

Trybunał uwolnił na tej podstawie podsądnych, podnosząc w pobudkach, że p. Gadomska mając w stanowczych oświadczeniach oskarżonych zupełne zadośćuczynienie, od oskarżenia odstąpiła.

Od Administracyi „Czasu".

Dla wyjątkowej nędzy nadesłał „kropla w morze" 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie pod opieką męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo zostającym znajduje się 30 miejsc do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1887/8. Interesowani zechcą wnieść (pod adresem: Dr Stanisław Tomkowicz, Kraków, ul. Wolska, Nr 11) podanie, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo szczepionej ospy, świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, lub, jeśli była przerwa w naukach — świadectwo moralności, oraz dokładny adres petenta z wyrażeniem miejsca pobytu i ostatniej poczty.

Termin zgłoszeń do 1 sierpnia b. r.

Uprasza się uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 7 lipca (godz. 1 min. 40). Pożegnanie Arcyksięcia Rudolfa na granicy kraju odbędzie się w sposób uroczysty. Trzech książąt Kościoła i kilkudziesięciu szlachty wyjeżdża obecnie osobnym pociągiem. W Śniatynie Marszałek krajowy pożegna Dostojnego Gościa imieniem kraju.

Wiedeń 7 lipca. Sobranie przyjęło wczoraj jednomyślnie kandydaturę ks. Ferdynanda Koburgskiego na tron bułgarski. Dziś nastąpi wybór.

Lucerna 7 lipca. Opisy katastrofy w mieście Zug są przerażające. Miało zginąć 50 osób. Jeden hotel wraz z gośćmi tudzież cały szereg domów zniknął w jednej chwili pod falami. Katastrofa ta nastąpiła tak prędko, iż ratunek był niemożliwy, a chmury kurzu okryły miejsce katastrofy, które obecnie podobne jest do małego jeziora śródziemnego. Szczątki krokwi, kawałki drzewa i różne przedmioty domowe pływają tu i owdzie po jeziorze. W przyległych domach popękały miejscami mury. Spostrzeżenie to przypomina katastrofę, spowodowaną trzęsieniem ziemi w Casamicciolі na wyspie Ischii. Łodzie ratunkowe musiały wrócić, gdyż groziło im niebezpieczeństwo, iż wir porwie je na dno jeziora. Świadkowie tej katastrofy opowiadają, iż w jeziorze utworzyła się przepaść lejkowata. Profesor geologii z Zurichu Heim, utrzymuje, iż katastrofa ta nie nastąpiła skutkiem podmulenia gruntu, ale że miasto Zug zbudowane zostało na mule jeziornym, który teraz nagle opadł. 800 ludzi jest bez dachu. Wczoraj wieczór zapadło się znów kilka domów.

Utrzymują tu, że i inne dzielnice miejskie zapadną się pod wodę. Równocześnie z katastrofą nastąpił tak silny wytrysk wody ku górze, że jeden parowiec osobowy wyrzucony został przez wodę na suchy brzeg.

Telegramy biura koresp.

Pola 7 lipca. Cesarz przeznaczył znaczne sumy dla stowarzyszeń ku niesieniu pomocy ubogim, podziękował burmistrzowi za serdeczne i piękne przyjęcie i polecił naczelnikowi powiatu, aby ludności Fasany wyraził w imieniu Cesarza podziękowanie za patryotyczne objawy podczas pobytu cesarskiego w Fasanie. Po południu zwiedził Cesarz w towarzystwie Arcyks. Maryi Teresy i Arcyks. Karola Ludwika okręt Lloyda „Imperator" i był obecnym na bankiecie, który się odbył na pokładzie okrętu „Habsburg," pełniącego straż w porcie. O godzinie 8 wieczór opuścił Cesarz statek „Miramar," płynąc wzdłuż szpaleru niezliczonych, a pięknie oświetlonych bark, aby odbyć przejażdżkę po wspaniale illuminowanem mieście. Przejażdżka ta jednak nie nastąpiła wskutek nagłego oberwania się chmury. Wkrótce potem odjechał ztąd Cesarz z Arcyks. Karolem Ludwikiem i jego małżonką wśród entuzyastycznych okrzyków niezliczonych tłumów ludności. Wieczór odbył się wielki bankiet w kasynie marynarki.

Pola 7 lipca. Arcyksiężna Stefania przesłała wiceadmirałowi Sterneckowi telegram gratulacyjny z okazyi szczęśliwego spuszczenia na wodę okrętu basztowego „Kronprinz Rudolf". Telegram ten kończy się słowami: „Oby ten piękny okręt zyskał sławę i zwycięstwo i oby był zaszczytem dla ojczyzny, a dumą dla marynarki."

Peszt 7 lipca. Król serbski, przybywszy tu pod nieobecność prezydenta ministrów Tiszy, zostawił mu swą kartę, poczem o godzinie 2½ po południu udał się w dalszą podróż do Belgradu.

Jasz-Bereny 7go lipca. Pogrzeb huzarów, którzy ponieśli śmierć skutkiem eksplozyi nabojów dynamitowych, odbył się w obecności ministra Fejervarego, sekretarza stanu Gromana, jenerałów hr. Ghyczy'ego i Henneberga, oraz rodziny zmarłych przy licznym udziale publiczności.

Berlin 7 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* wykazuje, że z przedłożenia o cudzoziemcach w Izbie francuskiej przebija się tendencya, aby cudzoziemców opodatkować w zamian za uwolnienie od służby wojskowej. Przez to naruszyłaby Francya prawo międzynarodowe i dałaby do tego powód, iżby inne państwa nałożyły na obywateli francuskich osobne podatki. Niemcy powinny się zastanowić nad tem, czyby nie należało wszystkich, nieprzyjaznych dla Niemiec postanowień rządu francuskiego, zastósować z zupełną wzajemnością przeciw Francuzom w Niemczech, a zwłaszcza w Alzacyi i Lotaryngii.

Paryż 7go lipca. Izba odrzuciła 319 przeciw 223 głosom artykuł 49ty przedłożenia wojskowego. Artykuł ten, od którego minister wojny odstąpił, zezwalał na uwolnienie żołnierzy od pełnienia dalszej służby wojskowej, jeśli po dwóch latach złożą dowody dostatecznego wyćwiczenia. Wskutek odrzucenia tego artykułu podał się Laisant, jako referent komisyi wojskowej, do dymisyi.

Komisya w sprawie taksy od cudzoziemców wezwała ministra spraw wewnętrznych, aby natychmiast zaprowadził odpowiednie zarządzenia celem stwierdzenia tożsamości cudzoziemców i czuwania nad nimi. Minister oświadczył, iż gotów jest to uczynić, dodając, iż wystarczy tu zwyczajny dekret. Do zaprowadzenia taksy potrzebną jest jednak ustawa.

Londyn 7 lipca. W Izbie niższej oświadczył Smith, iż sądzi, że Izba przyjęła wczorajszy wniosek Jone'a wskutek nieporozumienia. Rząd wdrożył natychmiastowe śledztwo celem zbadania faktów, które spowodowały ów wniosek.

Izba przystąpiła następnie do dyskusyi nad budżetem rozchodów.

Zofia 7 lipca. Ajencya Havasa donosi: Zdaje się być pewnem, że sobranie wybierze jutro przez aklamacyę ks. Koburgskiego na księcia bułgarskiego. Przyjęcie tego wyboru przez ks. Koburgskiego jest, zdaniem rządu, pewne.

Tirnowa 7 lipca. Biuro Reutera donosi: Sobranie obradować będzie wieczór na tajnem posiedzeniu nad kwestyą wyboru księcia. Zapewniają, że jeśli rząd do wieczora nie otrzyma wiadomości z Europy, w takim razie ks. Koburgski wybrany zostanie na tron bułgarski. Sobranie, zanotyfikowawszy telegraficznie ów wybór, wybierze następnie komisyę celem wręczenia aktu wyborczego, poczem dalsze posiedzenia zostaną aż do przybycia księcia odroczone.

Tirnowa 7 lipca. Biuro Reutera donosi: Sobranie przyjęło wczoraj wieczór program, podług którego w razie, jeżli mocarstwa nie uznają wyboru księcia, ma być pominięty cały artykuł III traktatu berlińskiego, ma być proklamowaną niezawisłość Księstwa, a wobec tego aprobowanie wyboru przez mocarstwa stanie się zbyteczne. Rząd otrzymał nową ofertę pożyczkową.

Tirnowa 7 lipca. Ks. Ferdynand sasko-koburgski został przez sobranie jednomyślnie księciem bułgarskim wybrany.

Tirnowa 7 lipca. Wskutek zajścia, które się wydarzyło wczoraj rano podczas parady wojskowej, podał się komendant pułku do dymisyi, której jednak minister wojny nie chciał przyjąć przed zbadaniem całej sprawy. Zdaje się, że parada wojskowa odbyła się, bez porozumienia się z ministrem wojny, przed Mutkurowem, który powinszował wojskom dobrej rutyny wojskowej, a następnie wojska rozpuścił. Minister wojny, który przybył później, objawił przed komendantem zdziwienie, dodając, że tylko głównodowodzącemu przysługuje prawo wyrażania wojsku uznania i rozpuszczenia wojska.

Petersburg 7 lipca. Północna ajencya telegraficzna upoważnioną została formalnie do oświadczenia, że doniesienie z Bombayu, jakoby 3000 żołnierzy rosyjskich wkroczyło do dystryktu bucharskiego Roszan, jest zupełnie bezzasadne.

Petersburg 7 lipca. *Nowoje Wremia* donosi, że stan zdrowia Katkowa, który od kilku dni czuł się cierpiącym, pogorszył się nagle tak dalece, iż syn i zięć jego zostali telegraficznie do Moskwy powołani.

Kursa. Wiedeń 7 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·55. — Renta austr. srebrna opod. 83·—. — Renta 4% złota austr. 113·25. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·90. — Akcye Banku Austr. Węg. 889·—. — Akcye kredytowe 281·—. — Londyn 126·60. — Napoleony 10·03½. — Dukaty 5·95. Marki 62·17½. — 5% Renta węg. papier. 87·95. 4% Renta węg. złota 101·15. Losy prem. węg. 122.80. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 225·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 206·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 222·—. — Akcye kolei południowej 82·25. — Ruble 112·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7-go lipca. — Banknoty austryackie 161·—. — Krótki Wiedeń 160·75. — Banknoty ros. 180·90. — 5% Listy zast. Polskie 57·40. — 4% Listy Likw. Polskie 52·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 82·75.— Akcye austr. kredytowe 453·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	osobow.	pospiesz.	mieszany	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wie.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9.07 wie.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 po p.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po p.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5·57 rano, 9·20 przed poł. i 3·— po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2·33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.; Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	113 —
Marki niemieckie	61 80	62 40
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	10 —	10 10
Imperyał ważny	10 28	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 35	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „	95 —	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 25	93 25
4½% „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 75
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	45 —	48 —
5% „ „ „ „ „ „ „	42 —	44 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	101 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 —	206 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	222 —	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	282 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 85	16 50
„ „ węgier. „ „	11 —	11 75

Wiedeń 6 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 50	81 70
4⅕% „ srebrna	82 95	83 15
4% „ złota	113 15	113 35
5% „ papier. nieop.	96 85	97 05
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 25	137 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 —	138 50
„ „ 1864 „ 100 „	163 —	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	162 50	163 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 10	151 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 75	116 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 40	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	111 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	105 —	105 60
Węgierskie „ „	104 70	105 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 70	105 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 50	105 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 40	281 60
„ Bank węgierski . . . 200 „	285 —	285 50
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 —	174 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	563 —	567 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	889 —	890 —
Unionbank . . . . 200 „	— —	— —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 50	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	93 —	93 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 75	184 25
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	382 —	384 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2532	2538
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	206 —	206 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 —	145 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222 50	223 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 50	163 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	170 60	171 —
Rudolfa . . . . 200 „ „	187 50	188 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 75	180 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	226 25	226 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	82 25	82 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 75	171 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	166 50	167 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 25	101 75
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	101 75
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 50	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ „	102 10	102 20
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	102 10	102 20
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	103 —	103 50
5% „ „ „ „ 40 lat	99 75	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 20	103 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 25
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 70	100 30
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 50	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 70	101 20
„ Jarosław 300 „ „	100 30	100 60
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	100 70	101 30
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	82 —	82 50
„ nieop. „ „ „	89 30	89 80
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 50	106 90
„ „ Lit. B 200 „ „	105 —	105 50
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 30	92 70
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 40	99 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 75	142 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 25	125 —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 80	100 40
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 —	99 30
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	127 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 —	117 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 25	126 75
„ Węgierskie . . „ 100	122 75	123 25
„ Tureckie . . . fr. 400	15 80	16 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 30
Kredytowe . . . . . . „ 100	177 —	177 75
Clary . . . . „ 42	47 25	47 75
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	113 50	114 50
Insbruku . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 10	16 40
„ „ węgier. „ 5	11 —	11 30
Rudolfa . . . . „ 10	18 50	19 50
Salma . . . . „ 42	59 25	60 25
Salzburskie . . . . . „ 20	23 —	24 —
St. Genois . . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	135 —	137 —
4% „ . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	40 50	41 —
Windischgrätza . . . . „ 21	46 75	47 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 63	12 68
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 17	62 22
Rubel papierowy za 100 rubli	112 25	112 75

Lwów 5 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 6 lipca.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 75
„ „ „ V „	— —	100 60
4% Listy likwidacyjne	— —	93 85
5% „ warszawskie I ser.	99 50	— —
„ „ „ III „	— —	99 50
„ „ „ IV „	— —	99 10
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

(1612-2-3)

Za spokój duszy ś. p.

Księcia Aleksandra

Czartoryskiego

zmarłego w Woli Justowskiej pod Krakowem, w d. 9 lipca 1886 r.,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

w sobotę dnia 9go lipca b. r.

o godz. 9 zrana.

Młoda panna służąca

uzdolniona doskonale w krawieczczyźnie i robotach ręcznych — poszukuje zaraz umieszczenia przez biuro *Ludwiki Leśniowskiej* w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 6. (1615-1-3)

Rządca kawaler, 35 lat liczący, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami — poszukuje zaraz posady. Wymagania skromne. — Adres: **A. S. Kalwarya Zebrzydowska.** [1613-1-3]

Młoda panna

(Izraelitka), życzy sobie znaleźć posadę nauczycielki w rodzinie. Wymagania skromne, posadę może natychmiast objąć. — Łaskawe oferty pod **„Lehrerin“** poste rest. **Biała.** [1614]

ADWOKAT KRAJOWY

Dr. Henryk Buzawa Schoen

przeniósł swą kancelaryę *na plac Dominikański Nr. 3.* [1617-1-3]

Ungarisch.

Ein Herr, welcher einem k. k. Militaer-Zögling über die Ferien Unterricht in der ungar. Sprache ertheilen wollte, wird gesucht. Naeheres: Krakau, Gertrud-Strasse Nr. 16, I. Stock. [1616-1-3]

KAFTANIKI i MAJTKI systemu Jägera

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1534-2-)

Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice 24.

Ceny bardzo niskie.

Do sprzedania.

Dom z ogródkiem ponad stawem PP. Norbertanek, w półwsiu Zwierzynieckiem pod Nr. 70, jest z wolnej ręki do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość na miejscu. (1607-2-3)

Na umieszczenie biur c. k. Nadprokuratoryi Państwa — poszukuje się zaraz 3ch większych pokoi, przedpokoju i stancyi z kuchnią na mieszkanie woźnego. Oferty wnosić należy ustnie lub pisemnie do biura prezydyalnego c. k. Sądu wyższego. (1565-3-3)

TRUSKAWKI

w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem pod Nr. 18. (1543-4-8)

Dom murowany

suchy, o 7 ubikacyach, z wozownią, stajnią, drewutnią, piwnicą, ogrodem warzywnym i owocowym w Swoszowicach, jest każdego czasu do sprzedania lub wynajęcia.

Jest także do sprzedania 200 korcy **owsa** i dwa **wozy.**

Wiadomość u p. **W. K. Hubickiego** w **Swoszowicach.** [1483-8-9]

Edykt.

Nr. 7089. (1537-3-3)

C. k. Starostwo w Ropczycach za porozumieniem się z właścicielem Julianem hr. Michałowskim, ogłasza niniejszem, że dnia **20 lipca b. r.** odbędzie się przy c. k. Starostwie w Ropczycach po raz wtóry **publiczna licytacya** celem wydzierżawienia prawa propinacyjnego w Będziemyślu i Klęczanach, wraz z dwoma karczmami, zajazdem, około 50 morgów gruntu, pastwiskiem na 6 sztuk bydła i poboru 4 sągów drzewa opałowego. Cenę wywoławczą stanowi czynsz roczny, z góry płatny, w ogólnej kwocie 870 złr., który na rzecz zaległych podatków opłacany być ma.

Dzierżawę tę wypuszcza się na lat trzy, t. j. w Klęczanach od 1 lipca, zaś w Będziemyślu od 20 sierpnia b. r. do końca czerwca 1887 r. włącznie. Bliższe warunki mogą być przejrzane w c. k. Starostwie.

Ropczyce, dnia 29 czerwca 1887 r.

Za c. k. Starostę

Chrząszczewski.

SYMBOLICAL CENTENARY CHART of American History,

przedstawia kartę symboliczną historyi Ameryki, wydaną w Nowym Jorku przez ś. p. J. Horaina. Jestto piękna chromolitografia, zawierająca w 64ch kwadratach fakta najważniejsze tego kraju, ozdobiona 35 portretami najsławniejszych mężów Ameryki. Kartę taką nabyć można z dołączeniem objaśnienia po polsku w Księgarniach pp. **Friedleina** i **Bartoszewicza** w **Krakowie,** gdzie sprzedaje się na dochód wdowy i sierót po ś. p. J. Horainie za 2 złr. (1519-6-6)

W Karlsbadzie, willa Weilburg,

ordynuje, jak w latach poprzednich,

Dr. Jaworski,

docent chorób narządów trawienia w Uniwersytecie Jagiellońskim. (1563-4-4)

Ogrodnik

Polak, kawaler, który pracował w większych ogrodach w Niemczech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, obecnie na posadzie, poszukuje od św. Michała b. r. miejsca, gdzieby się później mógł ożenić, najchętniej w okolicy Krakowa. Łaskawe oferty uprasza nadesłać pod lit. **A. K.** poste restante **Giecz, W. Ks. Poznańskie.** (1604-2-2)

Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1 litr 1 złr.,** poleca (1473-4-20)

J. BULSIEWICZ,

skład nasion w **Bochni.**

Mieszkanie w Morawicy

składające się z dwóch pokoików, kuchni, piwniczki i strychu, wrazie potrzeby może być dodaną jeszcze jedna stancyjka z osobnym wchodem, (mieszkanie to, nadaje się bardzo na dłuższy czas dla jakiego przemysłowca), jest każdego czasu do wynajęcia. Dla amatorów wiejskiego powietrza należy dodać, że mięsa i wszystkich artykułów żywności w miejscu zawsze dostać można. Komunikacya z Krakowem i z pocztą każdego dnia zapewniona. Bliższe porozumienie w miejscu we dworze Morawickim każdego czasu. (1542-5 5)

Pierwsza mléczarnia

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,

uznana i polecona przez Towarzystwo lekarskie, a zostająca pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa i Fizyka miejskiego,

otrzymuje z dóbr Grodkowice, p. Niepołomice, codziennie nabiał o godzinie 6 rano w celu częściowej sprzedaży po cenach następujących: litr śmietanki słodkiej 25 ct., litr mléka niezbieranego 7 ct., litr mléka zbieranego 4 ct., litr mléka kwaśnego kłóconego dla chorych 8 ct.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament o którego bliższych warunkach udziela wiadomości **handel p. T. Góreckiego w Rynku głównym w Krakowie.** (1152-84-)

Zgłoszenia na stałą dostawę nabiału dla zakładów publicznych, restauracyj, kawiarń itd., adresuje się wprost do Zarządu dóbr Grodkowice.

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW

Przyjęty przez szpitale w Paryżu

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (844 18-)

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—

1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50

1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80

1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1245 241-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom II., 8o, 337 str. — Cena 3 złr.

TREŚĆ: List V. Sylwetki warszawskie. — List VI. Cenzura i dziennikarstwo. — List VII. Teatr i życie artystyczne w Warszawie. — List VIII. Epilog. — Dodatek. Na prowincyi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dnia **16 lipca 1887 r.** o godzinie 12 w południe odbędzie się w biurze c. k. Zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy publiczna licytacya, w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie rz. kat. kościoła w Krynicy, przez pisemne oferty. Warunki budowy i dotyczące allegata można przejrzeć, a formularz na wpisanie cen jednostkowych i oferty otrzymać w biurze c. k. Zarządcy zakładu zdrojowego, jakoteż w biurze architekty Jana Zawiejskiego art. tech. kierownika budowy w Krynicy — gdzie też i dotyczące plany przejrzanemi być mogą.

Zauważa się, że o powyższą robotę tylko koncessyonowani panowie budowniczowie ubiegać się mogą. (1631-2-3)

Wadyum do oferty dołączyć się mające wynosi 500 złr.

Krynica, dnia 24 czerwca 1887 r.

Za przewodniczącego komitetu budowy rz. kat. kościoła w Krynicy, *Zygmunt Sokołowski* m. p. c. k. Zarządca.

Architekta i kierownik budowy *Jan Zawiejski* m. p. rząd. upraw. budowniczy.

Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego** polecam wypróbowany środek

ALICHENIA

odszczególniony za swą niezwykłą skuteczność licznemi medalami zasługi.

Na 10 metrów kwadratowych powierzchni zajętej grzybem domowym, wystarcza 25 kilo „ALICHENII“. **Kilo 40 ct.**, kamionka 50 ct. Przy zamówieniu 100 kilo naraz, nie liczy się za naczynie. (1243-15-)

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

we Lwowie, ul. Kopernika 3.

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak Bamberger, Warschauer, Koranyi, Lorinser, Moleschott, Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosiński, Chałubiński, Szokalski, Hugenberger, Nussbaum, Esmarch, Schulze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg itd., zasługuje słusznie być poleconym jako (786-15-25)

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Należy żądać zawsze wyraźnie **„Saxlehnera naturalną wodę gorzką“.**

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

Wapiennik miejski w Podgórzu

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wybornej jakości wapno, na co liczne dowody i podziękowania Odbiorców a wszczególe pp. Budowniczych już posiadamy.

ZAMÓWIENIA przyjmuje Dyrekcya na miejscu przy piecu, lub też kasa miejska w Podgórzu, oraz udziela wszelkich wyjaśnień i z Odbiorcami ugody zawiera.

Ceny wapna na rok 1887.

Przy odbiorze większej ilości, z odstawą na miejsce budowy w Podgórzu lub w Krakowie (w obrębie rogatek, jako też z odstawą i naładowaniem do wagonu, loco stacya kolei „Podgórze-Płaszów“).

Za 100 kilog. wapna skalistego grubego	centów	60
„ „ „ „ „ drobnego	„	40
„ „ „ „ miału	„	25
„ „ „ „ gaszonego	„	45

Ze względu na niskie ceny produktu, a wszczególe **wapna drobnego i miału,** który nadaje się wyśmienicie do uprawy roli, — zwraca się uwagę pp. Gospodarzy i Rolników.

Zarząd i Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza, we własnym zakresie przez ustanowioną z łona Rady z fachowych ludzi składającą się Dyrekcyę.

Za punktualne wykonanie zamówień, oraz rzetelność wag i miar ręczy

DYREKCYA.

(1428 23-50)

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady niemal z nadnaturalną szybkością i pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalągu owadów **niepozostaje ani śladu.**

Prawdziwy i tani do nabycia **w handlu materyałów aptecznych**

J. Andiela w Pradze

13 „zum schwarzen Hund“ Hussgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).

W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, A. Radler apt., A. Hawełka kup., J. Nerstheiner skład książek; we **Lwowie** Z. Rucker apt., P. Gailhofer, A. Hübner, J. Hanke; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt.; w **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencel apt.; w **Kutach i Kołomyi** Aleks. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel korzeni, delikat. i win; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek.

Składy są na prowincyi wszędzie gdzie wywieszono dotyczące plakaty. (1238-5 12)

Biegły pisarz

znajdzie zaraz u mnie stałe umieszczenie.

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz (1605-2-2) we **Frysztacie,** na Szląsku.

Ogłoszenie konkursu.

L. 28015. (1533-2-3)

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a., z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana** i **Franciszka Siemianowskich,** dla polskiej młodzieży, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą ubiegać się młodzieńcy narodowości polskiej, którzy ukończywszy Szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie, pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach, za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa, na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie c. k. Szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w półrocznych dwóch równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, d 6. czerwca 1887 r.

Grott.

Urzędnik liczący 34 lat, brzydki, życzy sobie zawrzeć znajomość celem małżeństwa z panną przyjemnej powierzchowności, dobrego domu, w wieku 21—26 lat; posag 2—3 tysięcy pożądany.

Bliższe porozumienie się pod adresem: *W. Ławski, poste restante Kraków.* (1608-2-3)

Dr. Stanisław Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza,

mieszka obecnie przy ulicy Wiślnej L. 9, I. piętro. Ordynuje od 3—4. (1606-2-10)

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. Adam Strumieński

ordynuje podczas sezonu kąpielowego, jako lekarz zakładowy, (1569-3-5)

w Swoszowicach.

Do Zarządu dóbr w Chorzelowie

p. Mielec — potrzebni są

ekonom i pisarz

kawalerowie, na wikt. Zgłoszenia adresować: **Roman Firszer** w Chorzelowie. Odpisy świadectw załączyć. (1532 2-6)

Dom do sprzedania.

Dom parterowy przy ulicy Krowoderskiej pod L. 9. z małem piąterkiem, obejmujący 24 stancyj, nowo wybudowany, z dużym ogrodem i 2 małemi ogródkami, tudzież z 5 piwnicami, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. (1602-2-3)

GŁÓWNY SKŁAD

FLEUR Cognac mousseuse.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie. (1609-2-5)

MĄKĘ KOŚCIANĄ parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można **po zniżonej cenie** albo u podpisanego, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1530-2-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

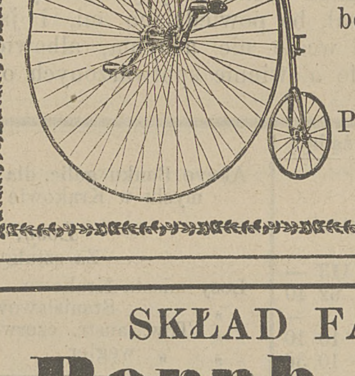
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger** w **Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [1409-8-]

Katalogi darmo i opłatnie.



H. NIEMETZ

w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 30,

poleca Szanow. Publiczności swój główny skład angielskich bicykli i trycykli, Rovery zupełnie bezpieczne i dla starszych, zaprowadzone w naszej armii. (1328 9-15)

WELOCYPEDY DZIECINNE.

Poleca również swój skład **MASZYN DO SZYCIA,** od trzynastu lat istniejący.

Przyjmuje wypłaty ratami.

SKŁAD FABRYCZNY PŁÓCIEN

Bernh. Beer's Sohn

w BERNIE MORAW., FRÖHLICHERGASSE, rozsyła za zaliczką:

LETNIE MATERYE CZESANKOWE

do prania w najświeższych wzorach

Resztka $6^1/_2$ metr. na jedno kompletne ubranie męskie **3 złr.**

jak długo zapas starczy.

Wszelkie gatunki towarów płóciennych.

PROBKI I CENNIKI DARMO I OPŁATNIE. (1187-8-10)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.

4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,

7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,

5·15 rano do Orłowa, Żywca,

1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,

10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,

6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,

7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-22)

Przyjazd do Tarnowa

1·10 w nocy z Orłowa,

11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,

10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*